PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

SOKÓŁ

ROK LIV WARSZAWA, PAŹDZIERNIK 1937 R. Nr. 10



Stoją od lewej: Dh. M. Maksyś, Dhna Marja Korpanty, p. Marszałek Śmigły-Rydz, dh Prezes Arciszewski, dh P. Bączyński.

Delegacja Sokolstwa Polskiego u Marszałka Śmigłego-Rydza

Dnia 11 b. m. Marszałek Śmigły - Rydz przyjął delegację Sokolstwa Polskiego w składzie prezesa Związku płk. Arciszewskiego, vice-prezesa Sokolstwa Polskiego w Ameryce Półn. Marii Korpanty, vice-prezesa Związku inż. Maksysia i naczelnika Związku P. Bączyńskiego.

Delegacja wręczyła P. Marszałkowi pamiątkowy, z węgla wykuty znaczek zlotowy ostatnio odbytego Zlotu Sokolstwa w Katowicach, którego P. Marszałek był protektorem, p. Maria Korpanty wręczyła Mu adres sokolstwa polskiego w Ameryce oraz czek na przeszło 1.000 dolarów, jako pierwszą ratę daru tamtejszych dzieci sokolich na F. O. N.

Pan Marszałek interesował się żywo sprawami Sokolstwa Polskiego w kraju i na emigracji.

Sokolstwo a Wojsko Polskie

Dla nas Sokołów sprawa wojska polskiego nie jest nową; można powiedzieć śmiało, że potośmy powstali kiedyś, żeby imię żołnierza polskiego nie zaginęło i żeby tworzyć kadry przyszłej armii narodowej, aby „wdziewać mundur sokoli, jako namiastkę munduru własnego wojska“, i aby „uprawiać gimnastykę lub ćwiczyć w S. D. S., jako namiastce ćwiczeń wojskowych“.

To hasło, że Sokolstwo to Szkoła Obrońców Ojczyzny — odpowiedziało i starodawnej tradycji, i nowym poczynaniom Sokolstwa. I oto, już w dwa miesiące po Radzie Związkowej, ukazuje się odezwa Prezesa Związku, niezmiernie charakterystyczna dla sprawy stosunku Sokolstwa do wojska polskiego.

Mówi w tej odezwie Prezes, że obowiązkiem tak elementarnym, że oczywistym dla każdego Sokoła i nie wymagającym dowodzenia — jest utrzymanie siły zbrojnej narodu polskiego na poziomie, godnym jego wielkości.

Słowem, dać „najlepsze przygotowanie przedwojskowe“ i umożliwić „trening powojskowy“ — oto jest właściwe zadanie Sokoła.

Nie przeciwstawia się ona, ani przeszkadza wykonywaniu wielu innych jeszcze zadań, jakie Sokół sobie stawia, ale to jest niejako centralne. Wypowiedział tę prawdę sokolą w kilka miesięcy po odezwie marcowej dh Prezes, gdy mówił w Przemyślu:

„Wyników pracy sokolej nie szukamy w rekordach, jakkolwiek osiągnęcie rekordów sportowych jest zawsze mile widzanym objawem bocznym naszej pracy głównej tj. szerzenia gimnastyki i sportów w m a s a c h n a r o d u na poziomie średnim“ oraz: „Gniazdo, które wychowa i postawi na boisko i do defilady stu druhów, ćwiczących na poziomie średnim, lepiej się przysłuży narodowi, niż takie, co wychowa kilku-

nastu druhów na poziomie wyższym, ale do ćwiczeń masowych ręki nie przykłada“

Nie trzeba, oczywiście, zapominać, że obok dzielności fizycznej Sokół kształci swych członków na dzielnych moralnie ludzi, bo „wierzymy głęboko, że tylko żołnierz pogodzony z Bogiem, żołnierz wierzący, który wpierw odda Bogu, co Boskie, duszę swoją, — odda też ochoczo i bez trwogi przed śmiercią ziemi polskiej to, co jest polskie, to jest prochy swoje. Inny żołnierz będzie tylko raubritterem...“.

Ta systematyczna dążność do wyjaśnienia i społeczeństwu, i kierowniczym czynnikom wojskowym — znaczenia wielkiej organizacji sokolej dla wojska narodowego, dała należyte wyniki. Dobra kondycja fizyczna Sokołów, wcielanych do armii, ich duch obywatelski, ich staranność, wykazująca się, np. w osiąganiu licznych stopni podoficerów rezerwy — potwierdziły oświadczenia teoretyczne niejako — kierownictwa sokolego.

I dlatego p. Marszałek Śmigły - Rydz przyjął ochotnie protektorat nad związkowym Zlotem w Katowicach, obok Jego Eminencji, Ks. Kardynała Hlonda, Prymasa Polski.

Było to „pierwsze, czynne, osobiste wkroczenie Pana Marszałka w sprawy wychowania fizycznego“ i „było wysoce zaszczytnym wyróżnieniem Sokolstwa polskiego“, jak to określił Prezes Związku; było to zarazem stwierdzeniem faktu, że p. Marszałek doceniał „wartość organizacji sokolej dla sprawy obrony Państwa“.

Z tego równie punktu widzenia oceniał na Zlocie Katowickim wielotysięczne szeregi Sokolstwa p. generał L. Berbecki, reprezentant p. Marszałka. Mówił on po defiladzie:

„Wódz Naczelny dzięki swemu doświadczeniu ocenia, wedle widoku i wyglądu swych dywizyj, wartość ich na polu walki, sądzi o tym, jaką wartość bitewną przedstawiają. Wódz Naczelny dzięki swemu doświadczeniu w swojej obserwacji zewnętrznej i sądzenia z tego o walorze wewnętrznym miałby duże możliwości, zobaczywszy dzisiejszą defiladę, dzisiejszy przegląd i dizsiejsze ćwiczenia sokole. Postaram się, ażeby możliwie ściśle wszystkie wrażenia i cyfry oddać p. Marszałkowi Śmigłemu - Rydzowi...“. „Wódz Naczelny, który wiedział, jakie przemówienie wygłosi płk. Arciszewski, dał mi dyrektywy — mówił w dalszym ciągu gen. Berbecki, dopełniając niejako poprzednie zdania — po ciężkich chwilach wahań i zwątpienia, widzi, iż Sokolstwo Polskie pod mocną i utalentowaną ręką płk. Arciszewskiego, którego znam z czasów wojny, jako jednego z najdzielniejszych oficerów jednej z najwięcej bohaterskich dywizyj, a którego teraz widzę, jako działacza, który, wszedłszy do Sokoła, chce... zjednoczyć całe Sokolstwo polskie, doprowadzić do jednego mianownika, do mianownika twórczej pracy nad obroną Ojczyzny, na mocnych podstawach, jakich nic nie może zmóc... Na tych podstawach chce budować pułkownik, wasz druh i prezes, przyszłą całego Sokolstwa pracę, do której powołał cały naród polski, wszystkie stany społeczeństwa i wszystkich dobrze myślących Polaków Wódz Naczelny przy objęciu buławy marszałkowskiej, którą dzierży w mocnym ręku w chwili obecnej. Tam, gdzie były wahania, gdzie było zwątpienie, rozwiały się. Wódz Naczelny ma nadzieję, iż pod mocnym kie-

rownictwem, rozumnym i utalentowanym, Sokolstwo stanie się jedną wielką zwartą masą, która zaważy dodatnio na losach Polski. Historia Anglii, historia cywilizacji angielskiej, uczy jednego, iż wszystkie sfery społeczne muszą być dobrze zorganizowane, muszą być jednolite, dopiero wtedy mogą mieć wpływ na losy Ojczyzny i na kształtowanie się państwa, kształtowanie się jego praw i jego oblicza ideowego. I dlatego teraz, kiedy Sokolstwo jednoczy się w zwartą masę i ta masa ma na celu dobro Ojczyzny, obronność jej i wielkość mocarstwową Polski, trzeba witać ten kierunek Sokolstwa z ogromną sympatią... Zdaje się — mówił dalej p. generał — iż powoli zaczyna już dojrzewać program, który ma w swoim gronie wszystkich Polaków zebrać, zjednoczyć i skupić w bardzo mocny granit, na którym Polska stać będzie mogła, i rozwijać się, i osiągnąć znaczenie wielkiego mocarstwa. W tym granicie jedną z wielkich części, jednym z wielkich ziarn będzie zwarte, jednolite Sokolstwo polskie...".

Te słowa żołnierza i patrioty otwierają i zakreślają przed Sokolstwem pole pracy bardzo rozległe i zaszczytne, pod hasłem, jakie w swoim czasie rzucił p. Marszałek Śmigły - Rydz: „Cały naród pod broń, cały naród do obrony Ojczyzny!".

Będąc wierne zasadniczej swej myśli: służby całemu narodowi, a nie tej lub innej jego części — Sokolstwo w chwili obecnej, gdy ciemne, grożące wojną chmury skupiają się nad światem, podawnemu widzi swą służbę Ojczyźnie w pomaganiu armii narodowej do spełnienia jej ciężkiej roli, przez przygotowanie dla niej jaknajlepszego duchowo i fizycznie — materiału ludzkiego.

Słowa p. generała Berbeckiego są dla nas otuchą i zachętą, że dobrze przysłużymy się Ojczyźnie, idąc po dotychczasowej swej drodze, to jest mając ambicję być niejako armią rezerwową Polski, jak się wyraził jeden z korespondentów, przyglądając się wspaniałemu pochodowi w Katowicach.

Ten związek duchowy Sokolstwa z Armią naszą wyczuł szczery żołnierz, p. generał Berbecki, gdy mówił po Mszy Św. w Brynowie do stojących na błoniach tysięcy Sokolstwa:

„I patrząc na Wasze zwarte szeregi, zamelduję Wodzowi Naczelnemu, że wy bez wahania dalszego i bez zwątpienia, pod Jego przewodnictwem, wraz z karnymi szeregami wojska polskiego, staniecie w ogromnych masach narodu polskiego ku obronie granic Ojczyzny i ku wzmocnieniu Jej siły mocarstwowej!".

Nawiązaną więc została doskonała współpraca między tymi, co w całej swojej przeszłości walczyli o prawo noszenia polskiego munduru wojskowego, a tymi, co mundur ten w niepodległym dziś państwie polskim noszą, jako zewnętrzny znak swego szlachetnego, rycerskiego zawodu.

Z tej łączności ze społeczeństwem, którego i my niemałoważną cząstką jesteśmy, wypływa spotęgowana siła naszej Armii, wspartej głęboko o swój grunt macierzysty, o naród polski; swemu nie tylko przyjacielskiemu, ale wprost entuzjastycznemu stosunkowi do wojska swego — dała wyraz, w przyjmowaniu go po manewrach, cała Polska, jak długa i szeroka.

W pierwszych szeregach tych, co witali naszą armię, szli Sokoli, jak świadczą o tym choćby Sokoli w Grudziądzu; i wizyta u p. Marszałka podkreśla silnie i charakterystycznie ten stosunek, wzajemnie przyjacielski, służący jednemu wspólnemu celowi, choć nie jednakowymi możnościami rozporządzający.

Z całą też gotowością weźmiemy udział w akcie łączności społeczeństwa z wojskiem w nadchodzącej uroczystości 11 listopada. Jesteśmy przecież czystej krwi państwowcami polskimi.

Ignacy Kozielewski

Piotr de Coubertin

Wskrzesiciel Igrzysk Olimpijskich, Prezes Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, autorytet w sprawach wychowania fizycznego, umarł w 75 roku życia w Lozannie w Szwajcarji i tamże został 7. IX. 37 r. złożony na wieczny spoczynek, pośród żalu powszechnego.

Piotr de Coubertin, porwany słoneczną wizją tężyzny fizycznej i moralnej Grecji starożytnej, za cel swego długiego życia postanowił sobie zbliżyć do siebie narody kulturalne na polu walki o laur Olimpijski. Cel swój osiągnął. Narody różnych ras i wszystkich kontynentów gromadzą się na współczesnych Olimpiadach, współzawodnicząc po rycersku w bezkrwawych zapasach. Szlachetnemu idealiście w czasach, gdy tak mało idealizmu mamy na świecie, należy się wdzięczność i niespożyta pamięć!

DZIAŁ URZĘDOWY

I. Odezwa Naczelnego Kapelana na Dzień Zaduszny

Gdy się rozjęczą w Dzień Zaduszny po kościołach dzwony, prastarym obyczajem spieszymy na nasze cmentarze na żałobne obchody. Stajemy na ziemi mogilnej w serdecznej zadumie. Światła na drogich nam grobach goreją, nieraz drżącą ręką najbliższych zapalone, a w sercu rozpłomienia się miłość, tęsknotą sycona. Usta szepcą modlitewne słowa, które dyktuje wiara, pokrzepiona nadzieją... Żywiej serce prze-

mawia, gdy się czoło w zadumie wobec tajemnicy śmierci pochyli. Przedziwna doprawdy siejba i żniwo doprawdy przedziwne! Tu właśnie, na tej roli Bożej, tajemnica życia odsłania nam swe oblicze wobec majestatu śmierci. Oto wyczuwamy tajemniczą więź, która nas łączy z tymi, co odeszli. Odeszły pokolenia utrudzone posiewem, z którego nowe życie się rodzi. Tego posiewu teraz żniwiarzami jesteśmy.

Znakomitym jest wychowawcą Kościół, który podtrzymuje tę łączność między pokoleniami. Dorobek czasów minionych staje się upowszechnioną własnością ciągle odnawiającego się społeczeństwa żyjących. Twórczy trud wielkich duchów pomnaża zasoby wspólnego dobra, a ofiarna zasługa naszych przodków i poprzedników staje się trwałym fundamentem nowego ładu, posiewem nowego życia, zaczynem nowego a lepszego jutra.

Z przeszłości wyłaniają się ku nam piękne postacie, które potrafiły wnieść w życie społeczne nieprzemijające wartości. Wielu z pośród nich wyniósł Kościół na ołtarze, by nam byli orędownikami przed Bogiem i przodownikami na drogach zbawienia. Okazuje nam ta przeszłość, ucieleśniona w naszych ojcach, bohaterstwo i cnotę. I jakżeż tymi przykładami nie zapalać młodych dusz, jak tu nie krzepić w wytrwaniu, jak nie pracować dla Kościoła, Ojczyzny i bliźnich?!

I nasze zastępy sokole na cmentarnej ziemi pochylą się niewątpliwie w serdecznej modlitwie i zadumie głębokiej nad grobami tych, którzy nas poprzedzili w zasłudze i trudzie życiowym. Niech nam biją serca wdzięcznością dla tych, którzy myślą twórczą, czynem ofiarnym i krwią gorącą stworzyli drogie dziedzictwo, w spadkobraniu przekazane naszemu pokoleniu.

Przyrzekamy nic nie uronić z tego, co święte, wielkie i piękne!

Przyrzekamy otrzymane dziedzictwo wzbogacić i potomności pomnożone przekazać!

Wieczysty pokój niechaj uszczęśliwia drogich Bojowników o wolność i wielkość Ojczyzny!

Naczelny Kapelan
Ks. dr. Tadeusz Jachimowski

II. Z Uchwał Zarządu Związku

W dniu 3-go października b. r. odbyło się posiedzenie Zarządu Związku, na którym postanowiono:

1. Zaprosić Zarząd Zw. Sok. Słow. do odbycia następnego kolejnego posiedzenia w Krakowie;

2. podziękować wszystkim Druhnom i Druhom, którzy przyczynili się do powodzenia Związkowego Zlotu w Katowicach, a w szczególności członkom Komitetu Zlotowego, Zarządowi Dzielnicy Śląskiej, Dhowi Naczelnikowi Boryczce i Dhnie Nacz. Zielonkowej;

3. zatwierdzić i nakazać wprowadzenie w życie Regulaminu ks. kapelanów sokolich, przedstawiony przez Naczelnego Kapelana Sokolstwa Polskiego, ks. dra Tadeusza Jachimowskiego;

4. polecić Przewodnictwu Związku opracowanie nowego Regulaminu Naczelnictwa według zasad, przedstawionych przez dha Preze-



Posiedzenie Zarządu Związku w dn. 3.X. 1937 r.

Siedzą od lewej: A. Wolski, pr. Dz. Wielkopolskiej; St. Rowiński, pr. Dz. Krakowskiej; T. Kowalczyk, pr. Dz. Śląskiej; ks. pr. dr T. Jachimowski, Nacz. Kapelan; M. Maksyś, pr. Dz. Mazowieckiej; Fr. Arciszewski, prezes Związku; H. Boryczka, nacz. Dz. Śląskiej; M. Wolańczyk, pr. Dz. Małopolskiej; H. Rozmiarkowa, przewodn. Wydz. Sokoli Dz. Wielkopolskiej; M. Dubowski, z Dz. Mazowieckiej. Stoją od lewej: H. Chełmicki, z Przew. Zw.; F. Kapałka, nacz. Dz. Małopolskiej; K. Saligowski, nacz. Dz. Wielkopolskiej; P. Bączyński, Nacz. Zw.; H. Szymborski, z Dz. Mazowieckiej; F. Przeździecki, z Przew. Zw.; M. Terech, sekr. Zw.; E. Wunsch, z Przew. Zw.; S. Sienkiewicz, z Przew. Zw.; I. Kozielewski, red. „Przew. Gimn. Sokół"; W. Ceremuga, z Dz. Małopolskiej; J. Szczerba, z Dz. Śląskiej; A. Lindner, nacz. Dz. Mazowieckiej; F. Gołębiewski, z Dz. Pomorskiej; Machowski K. z Dz. Mazowieckiej

sa Arciszewskiego, przy uwzględnieniu zmian, przedyskutowanych na Zarządzie w dn. 3. X b. r. oraz

powierzyć dhowi Pawłowi Bączyńskiemu prowadzenie tymczasowe spraw Naczelnika Związku;

5. wyrazić zgodę na urządzenie Zlotu Dzielnicy Małopolskiej we Lwowie w roku 1938 i polecić wszystkim innym Dzielnicom jaknajusilniejsze poparcie tego Zlotu, przez utworzenie odpowiednich komitetów, propagujących Zlot;

6. uznać, że zakładanie przez którekolwiek z ogniw Sokolstwa własnych sklepów dla sprzedaży wyposażenia sokolego jest dopuszczalne tylko za zgodą Zarządu Związku; istniejące zaś podobne sklepy muszą uważać Wydział Dostaw Sokolich za swoją hurtownię, w której winny nabywać wszystkie artykuły wyposażenia sokolego, przez ten Wydział prowadzone;

7. zalecić, aby wszelkie korespondencje, podawane przez członków Sokoła do pism, były wysyłane po uzyskaniu aprobaty prezesa Gniazda lub prezesów wyższych władz sokolich;

8. polecić Gniazdom, aby o członkach swych, osiedlających się w innej miejscowości, powiadamiały istniejące tam Gniazdo lub Zarząd Okręgu w razie istnienia kilku Gniazd w danej miejscowości;

9. polecić Przewodnictwu Zw., aby dążyło do połączenia legitymacji związkowej z legitymacją kolejową czyli do pojedyńczej legitymacji dla członków Sokoła, przy stopniowym wprowadzaniu ich w użycie;

10. oznajmić, wobec pogłosek, jakoby mundury sokole miały być zmienione, że żadne zmiany w umundurowaniu sokolim nie są przewidywane;

11. dokooptować do Przewodnictwa Związku i powołać na Chorążego Związku dha Stanisława Sienkiewicza;

12. przyznać prawo do odznaki zaszczytnej i zezwolić ją nosić następującym członkom i członkiniom:

Z Dzielnicy Śląskiej: Jaszkowskiemu Tytusowi, I-mu wice-prezesowi gn. Lipiny; Grzombie Kasprowi, członkowi Komisji Rewizyjnej gn. Lipiny; Góreckiemu Karolowi, członkowi gn. Makoszowy; Noconiowi Szczepanowi, Prezesowi gn. Makoszowy; Szymale Janowi, członkowi gn. Makoszowy; Widerze Wincentemu, Członkowi Zarządu gn. Ruda Śl.; Szymiczkowi Juliuszowi, członkowi zarządu gn. Ruda Śl.; Kałuży Hugonowi, członkowi Sądu Honorowego gn. Świętochłowice; Rychołdowi Antoniemu, członkowi gn. Świętochłowice; Jarczykowi Pawłowi, członkowi Przewodnictwa Okr. Katowickiego; Kostowi Franciszkowi, skarbnikowi Okr. Katowickiego; Nowakowi Alfredowi, naczelnikowi Okr. Katowickiego; Smołczykowi Józefowi, członkowi Wydz. Techniczn. Okr. Katowickiego; Tuszyńskiemu Romanowi, prezesowi gn. Bogucice; Kasprzakowi Kazimierzowi, prezesowi gn. Brynów; Świtale Augustynowi, prezesowi gn. Ligota; Ludydze - Laskowskiemu Janowi Józefowi, członkowi honorowemu Sokoła Katowickiego; Nawrotowej Marii, przewodniczącej Wydziału Sokolic Okr. Katowickiego; Dr. Papée Tadeuszowi, członkowi Przewodnictwa Dz. Śląskiej; Kuczmikowi Marcinowi, vice-prezesowi gn. Katowice II, Świtale Leopoldowi, preze-

sowi gn. Załęże; Belokowi Józefowi, członkowi Zarządu Okr. Chorzowskiego; Drobikównie Florentynie, naczelniczce Okr. Chorzowskiego; Grzesiowi Franciszkowi, vice-prezesowi gn. Chorzów I; Mzykowi Filipowi, członkowi honorowemu gn. Chorzów I; Wieczorkowi Walentemu, członkowi Zarządu Dz. Śląskiej; Piechocie Andrzejowi, członkowi honorowemu gn. Łagiewniki; Korusowi Józefowi, zastępcy prezesa gn. M. Dąbrówka; Piesze Teodorowi, członkowi gn. M. Dąbrówka; Korfantemu Janowi, członkowi gn. Siemianowice; Neumanowi Franciszkowi, członkowi gn. Siemianowice; Skwarze Józefowi, członkowi gn. Siemianowice; Różyckiemu Zygmuntowi, vice-prezesowi gn. Siemianowice; Szymańskiemu Franciszkowi, członkowi honorowemu gn. Wełnowiec; Stańczykowi Franciszkowi, vice-prezesowi gn. Kosztowy; Knieciowi Mikołajowi, członkowi Zarządu Okr. Mysłowickiego; Donatowi Janowi, członkowi Zarządu Okr. Mysłowickiego; Fabianowi Emilowi, członkowi honor. gn. Mysłowice; Hetmańskiemu Wojciechowi, członkowi gn. Mysłowice; Badurze Janowi, prezesowi gn. Szopienice; Łyszczakowi Piotrowi, vice-prezesowi Okr. Mysłowickiego; Plewniakowi Piotrowi, członkowi Zarządu gn. Szopienice; Laryszowi Józefowi, członkowi Zarządu gn. Pszczyna; Neumanowi Konstantemu, członkowi honor. gn. Chwałowice; Jeleniowi Józefowi, członkowi gn. Knurów; Paprotnemu Pawłowi, naczelnikowi honor. gn. Knurów; Siwemu Teodorowi, prezesowi gn. Łagiewniki; Staniczkowi Karolowi, prezesowi Okr. Wodzisław; Krudyszowi Janowi, prezesowi Okr. Cieszyńskiego; Zontkowi Andrzejowi, zast. naczelnika Okr. Cieszyńskiego; Cyrankiewiczowi Stanisławowi, członkowi Zarządu Okr. Cieszyńskiego; Łaszczokowi Franciszkowi, członkowi gn. Dziedzice; Stańcowi Ludwikowi, I-mu vice-preezsowi gn. Dziedzice; Szostakowi Edwardowi, członkowi Zarządu gn. Dziedzice; Szwedzie Franciszkowi, prezesowi gn. Brzeziny Śl.; Urli Henrykowi, chorążemu gn. Brzeziny Śl.; Dziewiorowi Karolowi, prezesowi gn. Szarlej.

Z Dzielnicy Wielkopolskiej: Weselikowi Wiktorowi, członkowi Przewodnictwa Dz. Wielkopolskiej; Friedrichowi Antoniemu, naczelnikowi Okr. Poznańskiego; Chałupce Konstantemu, członkowi Zarządu gn. Poznań II; Szeibemu Maksymilianowi, członkowi honorowemu gn. Poznań Jeżyce; Stelmaszykowi Stefanowi, sekretarzowi Okr. Poznańskiego; Bartkowiakowi Ignacemu, vice-prezesowi Okr. Poznańskiego; Walczakowi Czesławowi, członkowi gn. Poznań - Jeżyce; Stróżykowi Piotrowi, członkowi Komisji Rewizyjnej Dz. Wielkopolskiej; Liberowej Jadwidze, przewodniczącej Okr. Wydz. Sokolic Okr. Poznańskiego; Przybyle Walentemu, członkowi honorowemu gn. Poznań - Wilda; Sokołowskiemu Franciszkowi, vice-prezesowi Okr. Rogozińskiego; Ks. Graszyńskiemu Alfonsowi, kapelanowi Okr. Kościańskiego; Śmieleckiemu Antoniemu, członkowi honorowemu gn. Gniezno; Radzińskiemu Mieczysławowi, naczelnikowi okr. Inowrocławskiego; Boesche'mu Edmundowi, członkowi honorowemu gn. Strzelno; Świątkiewiczowi Ignacemu, członkowi honorowemu gn. Strzelno; Jasińskiemu Pawłowi, członkowi gn. Kępno; Wróblewskiemu Franciszkowi, członkowi gn. Leszno; Juśkowiakowi Wojciechowi, członkowi gn. Leszno; Chudzińskiemu Janowi, członkowi gn. Leszno; Kozłowskiemu Tomaszowi, I-mu vi-

ce-prezesowi gn. Leszno; Rydlewiczowi Wojciechowi, członkowi gn. Leszno; Skrzypczakowi Julianowi, prezesowi gn. Miejska Górka.

Z dzielnicy Małopolskiej: Łozińskiej Karolinie, członkini Zarządu gn. Rożniatów; Maciurzyńskiemu Antoniemu, prezesowi gn. Rożniatów; Ks. Szczęchowi Michałowi, vice-prezesowi gn. Rożniatów; Gromanowi Wilhelmowi, członkowi Zarządu gn. Sambor; Sekurze Ignacemu, prezesowi gn. Sambor; Kąckiej Otylii, prezesce drużyny sokolic gn. Dolina; Dr. Kotłowskiemu Stanisławowi, członkowi gn. Dolina; Żerebeckiemu Aleksandrowi, naczelnikowi gn. Dolina; Groińskiemu Józefowi, b. członkowi gn. Drohobycz; Zajączkowskiemu Janowi, członkowi gn. Dolina; Kaznowskiej Karolinie, członkini gn. Rożniatów; Litwińskiemu-Grzymale, Józefowi, członkowi gn. Sambor; Matznerowi Leopoldowi, członkowi gn. Sambor; Kasprowiczowi Franciszkowi, członkowi Sądu Honorowego gn. Stryj; Langauerowi Pawłowi Franciszkowi, członkowi komisji Towarzysko-Zabawowej gn. Stryj; Kityńskiemu Bolesławowi, II-giemu vice-prezesowi Okr. Stryj; Pikulskiemu Adamowi, vice-prezesowi Okr. Stryj; Ciorochowej Kamili, członkini zarządu gn. Stryj; Czartoryskiemu Bolesławowi, członkowi Zarządu gn. Stryj; Robakowskiemu Adamowi, II-giemu vice-prezesowi gn. Stryj; Jamrze Franciszkowi, gospodarzowi gn. Borysław; Cholewie Janowi, vice-prezesowi gn. Drohobycz; Januszewskiemu Stanisławowi, członkowi Zarządu gn. Drohobycz; Kublinowi Stanisławowi, vice-prezesowi gn. Skole; Strukowskiemu Hipolitowi, sekretarzowi gn. Skole; Masełce Antoniemu, członkowi Zarządu gn. Dolina; Sorczyńskiemu Ignacemu, vice-prezesowi gn. Dolina; Wróblowi Józefowi, skarbnikowi gn. Dolina; Hendrychowskiemu Stanisławowi, prezesowi Okr. Stanisławowskiego; Babczyszynowi Piotrowi, członkowi Zarządu Dz. Małopolskiej; Ćwikowskiemu Józefowi, członkowi honorowemu gn. Sołotwina; Kopczyńskiemu Stanisławowi, członkowi gn. Sołotwina; Ratayskiemu Antoniemu, członkowi honorowemu gn. Buczacz; Wyszkowskiemu Stanisławowi, członkowi gn. Sołotwina; Hrapkowiczowi Józefowi, naczelnikowi gn. Tłumacz; Lisowskiemu Józefowi, członkowi Zarządu gn. Buczacz; Matejowskiemu Michałowi, naczelnikowi i sekretarzowi gn. Buczacz; Molisakowi Marcelemu, I-mu vice-prezesowi gn. Tłumacz; Teuchmanowi Leonowi, członkowi Zarządu gn. Sołotwina; Turczańskiemu Antoniemu, vice-prezesowi gn. Buczacz;

Z dzielncy Pomorskiej: Sobeckiemu Antoniemu, prezesowi Okr. Toruńskiego; Felchnerowskiemu Klemensowi, naczelnikowi gn. Podgórz;

Z dzielnicy Mazowieckiej: Grzybowskiemu Modestowi, prezesowi Okr. Kieleckiego; Korczakowi Józefowi, vice-prezesowi Okr. Kieleckiego; Lachorskiemu Józefowi, członkowi Zarządu Okr. Kieleckiego; Sporzyńskiemu Stefanowi, b. naczelnikowi Okr. Kieleckiego; Szczepkowskiej Henryce, członkini gn. Warszawa I.

III. Z posiedzeń Przewodnictwa Związku

Na posiedzeniach w dn. 13, 20 i 27 września r. b. Przewodnictwo Zw. między innymi postanowiło:

1) Na wniosek Dz. Wielkopolskiej wykreślić z powodu bezczyn-

ności Gniazda: Jankowice (żeńskie), Komorniki, Lusówki (żeńskie), Napachanie, Piotrowo i Rokietnica — Okr. Poznańskiego.

2) Zezwolić Gn. Osiaków na rozprzedawanie w Gniazdach Związkowych cegiełek na wykończenie Sokolni.

III. Komunikaty Przewodnictwa Związku

KOMUNIKAT 35-y

Ministerstwo Komunikacji na skutek starań Światowego Związku Polaków z Zagranicy przyznało Polakom z zagranicy 50% zniżkę przy przejazdach polskiemi kolejami państwowemi.

Legitymacje, upoważniające do korzystania z tej żnizki, wydają naczelne organizacje Polonii Zagranicznej .

To postanowienie ważne jest i dla naszych druhów z zagranicy.

KOMUNIKAT 36-y

Podajemy do wiadomości Instrukcję Min. Spr. Wojsk. o służbie rezerwistów w oddziałach Obrony Narodowej oraz okólnik P. U. WF. i P.W. w tejże sprawie; zarazem polecamy wszystkim władzom sokolim zaznajomienie członków Sokoła, należących do rezerwy, z treścią rzeczonej Instrukcji i rozwinięcie propagandy wśród nich w kierunku poparcia akcji O. N.

Warszawa, dnia 5. VIII. 1937 r.

Nr 331/0g.

Instrukcja o służbie rez. w oddziałach O. N.

Wślad za zarządzeniem Państwowego Urzędu WF. i PW. nr 250/0g. z dnia 30.VI.37 r. dotyczącym udziału związków i organizacji pw. w zaciągu do jednostek Obrony Narodowej, przesyłam w załączeniu Instrukcję o służbie rezerwistów w oddziałach Obrony Narodowej.

Instrukcję powyższą należy wykorzystać w akcji propagandowej wśród rezerwistów. Rezerwiści będą powoływani do oddziałów O. N. z urzędu, to też akcja propagandowa nie ma mieć na celu ochotniczego zgłaszania się rezerwistów, a ma wytworzyć przychylne nastawienie i ustosunkowanie sią rezerwistów do służby w oddziałach O. N.

O miejscu, terminie i sposobie powołania rezerwistów do oddziałów Obrony Narodowej, władze związków i organizacji pw. upoważnione do udziału w O. N. otrzymają zarządzenia od właściwych Dowódców O. K.

Celem zorientowania się w przebiegu akcji zasilenia oddziałów O. N. przez uprawnione do tego związki i organizacje, władze tych organizacyj i związków przesyłać będą do P. U. W. F. i P. W. zarządzenia własne, wydane w sprawie O. N. — podległym szczeblom.

Nadmieniam, iż Pan Minister Spraw Wojskowych przywiązuje wiele wagi do współpracy rezerwistów i członków historycznych wojskowych związków federacyjnych — w organizacji i postępach prac oddziałów Obrony Narodowej.

Apeluję do zarządów i komend organizacji i związków rezerwistów, aby dołożyli wszelkich starań i rozwinęły odpowiednią propagandę w kierunku poparcia akcji O. N.

MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH
Departament Piechoty

Nr. spr. 3310/O. N. Warszawa, dnia 3. VIII. 1937 r.

INSTRUKCJA
o służbie rezerwistów w oddziałach Obrony Narodowej

Celem pogłębienia przygotowania wojskowego i zwiększenia gotowości bojowej obywateli Państwa na wypadek potrzeby, Pan Minister Spraw Wojskowych zarządził utworzenie oddziałów wojskowych o specjalnym charakterze, pod nazwą „Obrony Narodowej".

Oddziały Obrony Narodowej będą jednostkami regionalnymi, uzupełniającymi się z zasobów osobowych tych miejscowości, w których zostaną utworzone.

Żołnierze Obrony Narodowej nie będą skoszarowani. Zorganizowani w oddziały (drużyny, plutony i t. d.) pozostają w swoich domach, przy swoich warsztatach pracy, a w oddziałach Obrony Narodowej zbierają się tylko na zarządzoną zbiórkę alarmową lub na ćwiczenia.

Ogólna ilość dni przewidziana w ciągu roku na zbiórki alarmowe, jedno i kilkudniowe ćwiczenia i ewentualnie 2 — 3 tygodniowe ćwiczenia w obozach letnich — nie przekroczy 40 dni.

Żołnierze Obrony Narodowej otrzymają kompletne umundurowanie i oporządzenie wojskowe, a w czasie ćwiczeń otrzymują wyżywienie normalne i żołd, jak w wojsku stałym.

Służba w szeregach Obrony Narodowej, jako służba wojskowa, opiera się na ustawie o powszechnym obowiązku wojskowym.

Czas odbytych ćwiczeń w szeregach O. N. zalicza się na poczet obowiązkowej służby czynnej w wojsku, względnie w poczet obowiązkowych ćwiczeń, w rezerwie w stosunku dzień za dzień.

Wszelkie obowiązki i uprawnienia, wynikające z tytułu służby wojskowej, mają analogiczne zastosowanie do żołnierzy Obrony Narodowej w czasie pełnienia przez nich służby w szeregach Obrony Narodowej.

Wszystkie postanowienia prawne o zabezpieczeniu pracy powołanym do służby czynnej lub na ćwiczenia wojskowe, mają pełne zastosowanie i do żołnierzy Obrony Narodowej.

Ze względu na charakter i zadania oddziałów Obrony Narodowej, oddziały te muszą być wojskiem pełnowartościowym, duchowo mocnym, o dużej sprawności alarmowej i natychmiastowej gotowości bojowej. Zatem do szeregów Obrony Narodowej mogą być przyjęci tylko obywatele o nieposzlakowanej lojalności państwowej, posiadający pewien zasób wiedzy wojskowej.

Do służby w Obronie Narodowej mogą być powołani:

— Rezerwiści (oficerowie, podoficerowie i szeregowcy) wszystkich rodzajów broni, a przede wszystkim z piechoty,

ochotnicy (przedpoborowi) z ukończonym co najmniej I stopniem P. W.

Rezerwiści będą powołani z urzędu do służby w oddziałach O. N.

w ramach obowiązujących ćwiczeń rezerwy, przewidzianych ustawą o powszechnym obowiązku wojskowym.

W pierwszej kolejności zostaną zaliczeni do obrony narodowej rezerwiści, zrzeszeni w związkach rezerwistów lub w organizacjach społecznych pracujących dla obrony Państwa.

Rezerwiści zrzeszeni w związkach i organizacjach wymienionych wyżej, zaliczeni do obrony narodowej, pozostają nadal i szkolą się w tych związkach (organizacjach) na zasadach dotychczasowych, a tylko w wypadkach powołania ich na zbiórki alarmowe lub ćwiczenia w oddziałach O. N., albo w razie zagrożenia Państwa stają się żołnierzami Obrony Narodowej tak samo, jakby byli powołani na ćwiczenia rezerwy lub do służby w wojsku stałym.

Podoficerowie rezerwy po odbyciu dwóch ćwiczeń, a szeregowcy po odbyciu jednego ćwiczenia w wojsku stałym, zaliczeni do obrony narodowej, zasadniczo dalsze ćwiczenia odbywać będą w oddziałach Obrony Narodowej.

Oprócz rezerwistów, podlegających obowiązkowi ćwiczeń w rezerwie, do oddziałów O. N. mogą być przyjęci również obywatele z historycznych związków federacyjnych (Legioniści, P. O-wiacy, Powstańcy i inni), nie podlegający już temu obowiązkowi w czasie pokoju. Obywatele ci mogą być przyjęci do służby w oddziałach O. N. tylko na podstawie dobrowolnego zgłoszenia się. Byliby oni pomocnikami dowódców oddziałów O. N. w pracy wychowawczej w oddziałach O. N. Rola ich polegałaby na oddziaływaniu moralnym na żołnierzy O. N. w sensie stworzenia podstawy ideologicznej i odpowiedniego nastroju dla pracy w tych oddziałach.

K O M U N I K A T 37-y

Przewodnictwo Związku podaje do wiadomości poniższą instrukcję Państw. Urz. W. F. i P. W.

MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH
Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego
i Przysposobienia Wojskowego
Nr 301/Ewid.

Warszawa, dnia 26 lipca 1937 r.

Instrukcja w sprawie nadawania odznaczeń na polu wf. i pw.

W celu usprawnienia nadawania odznaczeń za pracę na polu wf. i p.w., zarządzam:

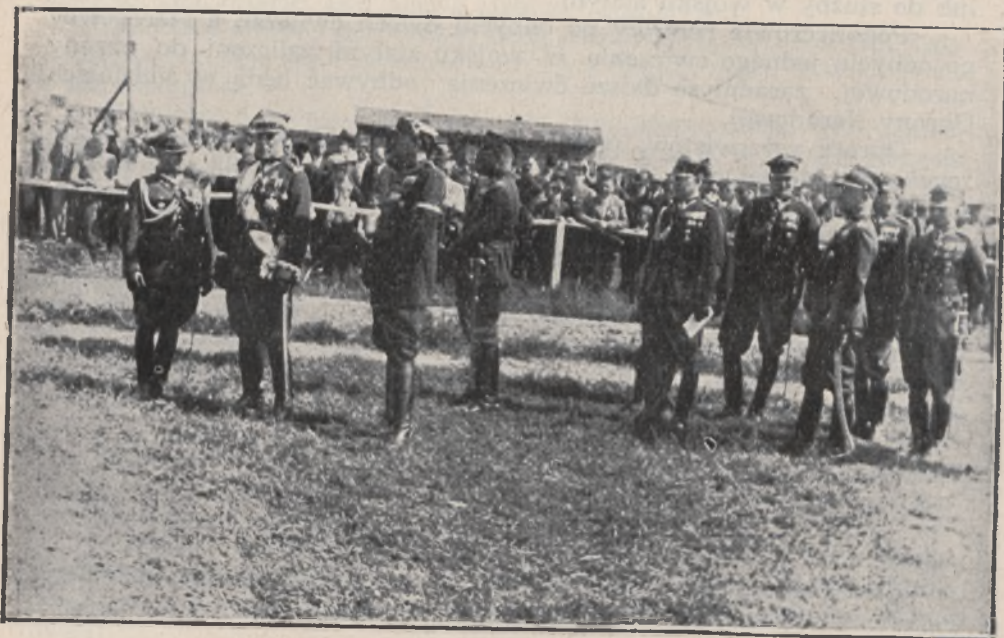
I. *Wnioskodawcy:*

Wnioski o odznaczeniu mogą składać w sposób przewidziany niniejszą instrukcją stowarzyszenia wf. i pw., oddziały stowarzyszeń wf. i p.w. na szczeblu conajmniej powiatu (hufce, kompanie i t. d.), oraz komitety w.f. i p.w.

II. *Kandydaci:*

Kandydatów można przedstawiać spośród honorowych pracowników oraz osób pracujących zawodowo na polu wf. i pw., jak wojskowych, nauczycieli, instruktorów, dziennikarzy itd., wreszcie zawodników.

Praca zawodowa na terenie pw. i wf. nie wyklucza odznaczenia za pracę wykonywaną honorowo w stowarzyszeniach społecznych równolegle do pracy zawodowej; np. zawodowy dziennikarz sportowy może być odznaczony, jako honorowy działacz na terenie związku sportowego.



Przed przeglądem w Brynowie

III. *Wybór kandydatów:*

Przy wyborze kandydatów do odznaczenia należy przede wszystkim brać pod uwagę intencję ustawodawcy: jeżeli odznaczenie będzie nadane za istotnie położone zasługi dla państwa, wojska i społeczeństwa — zasługi przekraczające normalny zakres obowiązków w danej dziedzinie pracy — to stanie się instrumentem wychowawczym, będzie nagrodą za rzetelny, bezinteresowny wysiłek, zachętą do dalszej ideowej pracy, tak dla odznaczonych, jak i nieodznaczonych obywateli.

Należy przy wyborze kandydatów dosięgać wszystkich warstw społecznych; nie wolno zapominać o szeregu drobnych, skromnych pracowników, robotników, rzemieślników, sołtysów itp., którzy pracą na swych skromnych odcinkach zasłużyli na wyróżnienie niemniej, niż szereg wysoko postawionych osobistości.

Kandydatów winny legitymować najwyższe zalety moralne, działalność, wykraczająca poza zwykłe ramy przyjętych na siebie obowiązków, oraz bezinteresowność. Pracowników honorowych powinien cechować ponadto poprawny stosunek do ich pracy zawodowej.

Zawodników przedstawiać mogą do odznaczeń tylko zarządy centralne związków sportowych, o ile wyczyny ich (wielkie zwycięstwa międzynarodowe, rekordy światowe, przykładowa pracowitość i rycerskość, itp.) przyczyniły się specjalnie do rozwoju sportu w kraju, lub propagandy Polski za granicą; należy przy tym baczyć, aby nadanie odznaczenia nie przyczyniło się do zwichnięcia charakteru odznaczonego, zazwyczaj mało odpornego psychicznie na zaszczyty ze względu na młody wiek.

IV. *Technika przedstawiania wniosków:*

Stowarzyszenia i organizacje składają wnioski na blankietach przepisowych (formularzach), przy czym winny wypełniać pismem maszynowym jedynie następujące rubryki:

1 — nazwisko i imię, 2 — tytuł naukowy, 3 — stanowisko, 5 — zawód, 6 — stopień służbowy, 7 — adres dokładny, 8 — ilość lat służby, 9 — posiadane odznaczenia, 10 — życiorys.

Rubryki 6 i 8 odnoszą się jedynie do wojskowych, oraz funkcjonariuszów państwowych i samorządowych. W rubryce 14 — życiorys— należy podać dzień, miesiąc, rok i miejsce urodzenia, imiona rodziców, wyznanie i wykształcenie z dokładnym oznaczeniem zakładów naukowych (np. gimnazium Św. Anny w Krakowie, Uniwersytet J. P. w Warszawie itp.), stosunek do służby wojskowej, oraz zwięźle w porządku chronologicznym najważniejsze szczegóły z życia kandydata, podkreślając te, które mają szczególną wagę przy nadawaniu odznaczenia (praca w stowarzyszeniach wf. i pw., rezultaty tej pracy itd). Organizacje składające wnioski bezpośrednio w PUWF. i PW. umieszczają w rubryce 15 — zwięzłe uzasadnienia.

Formularz winien być dołączony do osobnego pisma wnioskodawców, zawierającego zwięzłą motywację wniosku.

Stowarzyszenia, zrzeszone w związkach (polskie związki sportowe, Związek W.K.S. itp.) winny na tym piśmie uzyskać opinię przynajmniej jednego związku, z którego działalnością praca kandydata jest najbardziej związana.

Analogicznie pisma oddziałów stowarzyszeń winny być zaopatrzone w opinię zarządów głównych (komend, naczelnictw itp.) oraz ewent. opinią związków centralnych.

Formularze wniosków o odznaczenia są do nabycia w Głównej Księgarni Wojskowej w Warszawie — Krakowskie Przedm. nr 11 i w Drukarni Państwowej w Warszawie — Miodowa 22.

V. *Przedstawianie wniosków:*

a) Organizacje i stowarzyszenia (oddziały) wf. z wyjątkiem wymienionych niżej pod punktem b) i c), oraz stowarzyszenia pw. z wyjątkiem wymienionych pod c), przedstawiają swe wnioski właściwym komendantom obwodowym pw.

b) organizacje i stowarzyszenia wf., działające na terenie miast, stanowiących siedzibę dowództw okręgów, korpusów, oraz związki okręgowe (równorzędne komendy, okręgi itp.) przedstawiają wnioski o odznaczenie osób pracujących na terenie tych miast lub okręgowych urzędów wf. i pw.

c) organizacje centralne mające siedzibę w Warszawie składają wnioski o odznaczenia zawodników i osób pracujących w tych centralach bezpośrednio do PUWF. i PW.; przy czym związki sportowe składają swe wnioski przez Polski Związek Związków Sportowych, związki rezerwistów i byłych wojskowych — przez Federację PZOO. i ZR.

VI. *Terminy:*

Odznaczenia są przyznawane raz na rok w dniu święta Niepodległości 11 listopada.

Wnioski należy składać *w ciągu całego roku.* Wnioski, które wpłyną do władz, wyżej w punkcie V wymienionych po 1 lipca, będą załatwiane dopiero w następnym roku kalendarzowym.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Na Zlot do Lwowa

Zarząd Związku w dniu 3 października b. r. wyraził zgodę na urządzenie Zlotu Dzielnicy Małopolskiej we Lwowie w r. 1938 i poleca wszystkim innym Dzielnicom jaknajusilniejsze poparcie tego Zlotu, przez utworzenie wszędzie propagujących go komitetów.

Istotę motywów tego Zlotu wyjaśnia zaproszenie, jakie do Zarządów innych Dzielnic wystosowała Dzielnica Małopolska, w dniu 4 sierpnia b. r.

ZAPROSZENIE.

W r. 1938 przypada 20-ta rocznica Obrony Lwowa. Doniosłe to wydarzenie nie tylko dla Lwowa i Kresów, ale całej Polski uczci niewątpliwie społeczeństwo tutejszych ziem południowo-wschodnich. Jednakowoż społeczeństwo naszych kresów jest moralnie rozbite, mało aktywne, ustępujące wobec przewagi i niesłychanej ekspansji i aktywności rusinów. Sokolstwo Dzielnicy Małopolskiej postanowiło zatargać trzewiami ogółu ludności polskiej na tutejszych kresach, obudzić je i zainicjować uroczystość 20-lecia Obrony Lwowa *Zlotem Dzielnicowym.* Jak wiadomości doszły nas, Rusini urządzają w r. 1938 Zlot Sokoła - Batka we Lwowie, będzie on niewątpliwie uczczeniem „wielkiego" listopada (jak nazywa literatura ruska listopad 1918 roku).

Wobec tych specjalnych warunków i drogiej rocznicy, chcąc także liczebnie przeciwstawić się zlotowi ruskiemu, zwracamy się z gorącym zaproszeniem Sokolstwa bratnich Dzielnic do udziału w naszym Zlocie. Terminu bliższego podać dotąd jeszcze nie możemy, tylko rok 1938 jest datą pewną.

Sądzimy, że zrozumiecie Druhowie tę konieczną niedokładność i będziecie gotowi, by nasz Zlot we Lwowie zasilić swym udziałem, za co wdzięczni będziemy niezmiernie.

I oto otwiera się znowu przed Sokolstwem karta obowiązku narodowego: uczcić orlęta lwowskie i okazać pomoc rodakom, walczącym o ten kraj, odwiecznie polski i zajmujący w składzie ziem polskich miejsce bardzo ważne, i bardzo drogie sercom.

Jak groźną jest sytuacja w tym kraju kresowym,a dzielnym jak bohaterski Mohort, jego symbol, powiedział wymownie znakomity uczony i patriota, prof Eug. Romer, w odczycie, jaki wygłosił we Lwowie w roku bieżącym.

Oto — wedle Romera — skróty faktów, ilustrujących sytuację polskiego stanu posiadania na południowym wschodzie Rzeczypospolitej:

1. Liczba polskich szkół powszechnych spadła w latach 1926 do 1928 na obszarze 3 województw południowo-wschodnich z 2598 na 2161. Bez uchwały sejmowej zorganizowano gimnazjum ruskie, pomieszczone... w pałacu Siemieńskich - Lewickich. Państwo zorganizowało pierwsze w ogóle w Polsce liceum rolnicze w Czernicy — oczywiście, ruskie!

2. Do roku 1927 z parcelacji wielkiej własności przeszło w ręce polskiego chłopa 140.000, ruskiego 50.000 ha. W latach następnych do roku 1934 stracili Polacy z zysku lat 1920 — 1927 blisko 50.000 ha. W tempie wywłaszczenia Polaków osiągnięto tu, na południowym wschodzie, wielokrotny rekord ponad wszelkie pruskie HKT.

Taki sam antypolski kurs kolonizacyjny zapanował po roku 1928 na Wołyniu. Do roku 1927 wynosiła liczba polskich nabywców ziemi 42 proc., od roku 1928 — 1935 tylko 20 procent.

3. Lata 1928 i 1929 stały się też przełomowe w bilansach ruskiego gospodarstwa. Obroty Centrosojuzu, ledwie przekraczające 2 mil. złotych w roku 1926, w dwu następnych latach podskoczyły do 7 i 10 mil. zł. Taką samą ewolucję wykazuje w latach 1928 — 1930 „Zemelny Bank Hipoteczny“...W tym też okresie powstało 53 proc. ogółu ruskich spółdzielni!

4. Produkcja książki ruskiej w latach 1927 — 1929 skacze z 2,9 proc do 5,7 proc. produkcji polskiej.

Nic dziwnego, że rozszalała agitacja: „Polacy za San“ i „Wyhonim polskich zajdów“ (wypędzimy polskich przybyszów)!

Rodzi się Polaków coraz mniej. „Naród polski stracił grunt pod nogami, stracił wolę życia w przyszłych swych pokoleniach“ — mówił Romer.

„Czy wiecie — wołał — że w Polsce gorzej od Polaków (co do

liczby urodzeń) wiedzie się tylko garstce prawosławnych, dobrze tylko Rusinom, żydom przede wszystkim, a od zmiany polityki zagranicznej, także i Niemcom!“.

„Z dokumentów, które przedłożyłem, wynika, że to zło poczęło się w latach 1927/28, zaostrzyło się w roku 1930, a doszło do swej kulminacji w roku 1935, kiedy odnarodowienie Państwa ostatnią ordynacją wyborczą zapieczętowane zostało“ — mówił prof. Romer.

Profesor Romer widzi ocalenie jedynie w dźwignięciu z niemocy narodu polskiego, i zjazd lwowski, do jakiego wzywa nas Dzielnica Małopolska, będzie właśnie jednym z czynników, pobudzających naszych rodaków do nowego wysiłku na najbardziej zagrożonej placówce — do



Sokoli witają wojsko w Grudziądzu.

wydobycia ponownie z dusz polskich tej energii plemiennej, która zawsze była udziałem Polaków, wierzących w wielką ideę, która cechuje nasz lud i której zawsze na tych polskich ziemiach kresowych i dalej na wschód, przy szerzeniu kultury i cywilizacji, byli wierni Polacy.

Jeżeli tak, to któż nie zechce wyruszyć do Lwowa, na Zlot Małopolski? Byliśmy w Katowicach i spełniliśmy doniosłą rolę narodową: spotęgowaliśmy uczucie polskie wśród braci ze Śląska; miłość, którą zwykli oni kryć w głębi serc, jak klejnot, wybuchła nagłym entuzjazmem i wylała się jak lawa oddania się Polsce, której obraz przyniósł ze sobą Sokół od wszystkich granic, wybuchła tak potężnie i wspaniale, że zaimponowała światu, targnęła radośnie naszymi pobratymcami i ciemną chmurą powlekła twarze Niemców, bo okazały się kłamstwem bezwzględnym rozsiewane przez nich po świecie wieści, że Śląsk to kraj niemiecki, zagarnięty przez Polaków bezprawnie.

Swoim Zlotem sprawiliśmy, że porwany zapałem lud Śląski, dziedzic odwieczny tego kraju, stwierdził głośno swą odwieczną polskość, a teraz z kolei pojedziemy do Lwowa, aby stwierdzić, że rozległe ziemie Małopolski to Polska i aby Rusini to zrozumieli i przekonali się, że istotnie Polską jest kraj za Sanem, ale ku dalekiemu południu, nie tylko ku północy!

Do siebie pojedziemy, jadąc na Zlot Lwowski! Do polskiego kraju, a pojechać musimy godnie jak do braci przystoi! Więc już teraz trzeba się zabrać do pracy! Tak jak do Katowic: w Gniazdach, Okręgach, Dzielnicach!

W stokroć większym zrozumieniu rzeczy będzie to wyprawa bojowa! Rycerska! Któż zechce pozostać w domu z tych, kto może jechać? Kto nie dopomoże materialnie z tych, co nie będą mogli osobiście udać się do Lwowa, aby stwierdzić prawa nasze do tego kraju?

Więc niech się wzbudzi we wszystkich sercach niepokój, ból i gniew! Niech staną wszyscy do pracy we wszystkich Gniazdach! Na Zlot! Na Zlot do Lwowa!

I. Kozielewski

List z Horodenki o Zlocie Katowickim

Szanowny Druhu Redaktorze!

Nie wiem, jak określić uczucia, które zrodziły się we mnie, po dokładnym przeczytaniu wszystkiego, co zawiera „Przewodnik Gimnastyczny“ o Zlocie w Katowicach.

Rzecz napozór dziwna. Bardzo często czytam przy świetle w łóżku, i po stosunkowo krótkiej chwili, smacznie zasypiam. Wręcz coś przeciwnego stało się przy czytaniu o Zlocie.

W tej chwili, po przeczytaniu tych kart, tak pięknie odtwarzających przede mną na nowo, jako uczestnikiem Zlotu, moc niezatartych, drogich wspomnień i wrażeń, obracam się z boku na bok, zasnąć nie mogę, coraz to inne i coraz piękniejsze wizje przesuwają się przed moimi oczyma.

Myśl tak świeżo odtwarza wrażenia, iż kolejno przeżywam je...

Radość, werwa, wrzawa w pociągu, przywitanie w Katowicach na dworcu; wstrząsa mną dreszcz: to orkiestra równo i mocno uderza w pierwszy ton marsza. Idziemy na kwatery z muzyką, u-

śmiechnięci i z pieśnią na ustach!

Kwatery... Boże drogi! Co widzimy? Słoma!

Na niej odpoczynek. Jakżeż błogo i rozkosznie! Ale wokoło radość, chaos, śmiech! Zdaje się, iż nikt nie czuje zmęczenia, i prawda, bo wszystko rusza na miasto: chodzić, oglądać, wspólnie się cieszyć, zżywać się z Katowiczanami, których uprzejmość zachwyca i dziwi! Starzy i młodzi są rozmowni, ciekawi, a nadewszystko gościnni.

Ale czas szybko leci, już wieczór, i teraz nareszcie — słoma, ta ciągle szeleszcząca nasza wygoda...

Po drzemce czy twardym śnie (trudno o tym wydać sąd) rozlega się nagle: „Pobudka! Pobudka!"

Ostry i magnetyczny okrzyk, poparty uderzeniem laski o stół wspaniale skutkuje! Zrywamy się wszyscy, znika momentalnie ospałość i lenistwo; rzeźki i wesoły rozgwar rozlega się naokoło; każdy uśmiechnięty wygrzebuje się ze słomy, galopem pod tusz, i znów swobodnie podążamy na miejsce zbiórki, oczywiście piechotą, choć z Dębów kawał drogi, ale wolimy wszystko widzieć w tym drogim Śląskim kraju.

Na placu zbiórki i wyżywienia roje amarantów i białych bluzeczek; wszędzie ich pełno; jedzą, gwarzą, gestykulują: wszędzie ożywienie i radość, tylko ci w ogonku trochę się niecierpliwią... Ha! to przez te menażki! Trzeba troszeczkę postać, a porządek musi być, taki sam jak przy polowej kuchni, której obsługa dziarsko się zwija. — Zatem chwil parę, a już popijamy dziwną zlotową kawę, którą dla różnych właściwości wlot przezwano „lemoniadą". Grunt: wszystkim smakuje, zwłaszcza repetantom-spryciarzom, których nigdy nie brak... Spijają drugą porcje, po której (oczywiście!) ruszać się nie mogą na próbnych ćwiczeniach, lecz musi być dobrze, i wszyscy z niesłabnącym zadowoleniem spełniają, co należy...

Czas szybko leci na gonitwie to tu, to tam... bo wszędzie chcemy być, wszystko widzieć, ale wreszcie wracamy ku kwaterom; noc, trochę błądzimy, co potęguje znużenie, no, i przyciszenie, ale oto kwatery, a tu znów słoma, — rozkoszna słoma! Dalejże się wyciągnąć, aż tu ni stąd, ni zowąd — sen czy mara — znów pobudka!

Rzecz niesłychana! Nikt nie zdaje sobie sprawy, skąd jasność, skąd świt? Nie do wiary! Przed chwilą była przecież noc! Ale złuda prędko mija... Wstawać! Wstawać! Dzisiaj nie żarty: Defilada, popisy... Najważniejszy dzień Zlotu!

Idziemy już teraz razem z naszym II Okręgem, Kołomyja — ze sztandarem.

Prezes II Okręgu, dh Jan Wagner, Prez. Janiszewski i Naczelnik Maks. Komand prowadzą swój Okręg na plac zboru; łączymy się z Dzielnicą Małopolską. Stoimy gdzieś w środku kolumny; dość daleko od ołtarza, ale to nic, zato mamy swobodniej, i lepiej i druhnom i nam idzie modlitwa.

Zachowujemy się godnie, boć przecież i sami oceniamy podniosłość chwili, i po drugie nikt z nas nie potrafiłby sprawić przykrości kochanemu naszemu Naczelnikowi Dzielnicy, Kapałce, który z dobrotliwym uśmiechem przegląda nasze szeregi. To też trzymamy się bez zarzutu, i gdyby tylko te żabki, skaczące po tej pięknej łące —od czasu do czasu nie straszyły nam niektórych druhenek (Ta joj, żaba!), to nic nie możnaby było nam zarzucić.

Co innego deszcz, który padał po Mszy świętej! Ten nie mógł nas utrzymać (zresztą już nie było potrzeba) w równowadze, bo czyż nie była to uciecha, ale oto wyrastają improwizowane w okamgnieniu szałasy; jest ich, oczywiście, mało, to też cisną się pod nie stosunkowo niepomierne liczby bardziej rozpuszczalnych — druhów i druhen; inni, ci twardzi — z zadowoleniem mokną: jakżeż Sokołom wypadałoby być suchym w szczerym polu! Mokną i dowcipkują... Wszystko jednak trwa bardzo krótko, bo oto słoneczko przygrzewa, i pochód zaczyna ruszać.

Boże drogi! Maszerujemy w takim olbrzymim wężu, że ani z tyłu, ani z przodu końca nie widać... Człowiek przestał formalnie się orientować... Idziemy czystą, asfaltową drogą w szpalerze publiczności... Idziemy na razie w skupieniu, milczący, może trochę onieśmieleni, lecz odczuwamy, że lada moment coś się stanie. Widzimy większe skupiska ludzi, i oto pod naszym adresem pada z niego gromkie: „Niech żyje Dzielnica Małopolska“, a po tym rozgłośne brawo! huk oklasków. Więc jakby wicher powiał, gruchnęliśmy: „Niech żyje Polski Śląsk!“.

Może trochę nierówne to było, ale z zapałem i od tej chwili lody puściły: my wykrzykiwaliśmy co chwila i bez przerw: Niech żyją Ślązacy, Ślązaczki, Polski Śląsk i t. d., a biedne zbolałe już na pewno od nieustannych oklasków ręce naszych dzielnych śląskich braci— nagradzały nas hucznymi oklaskami, aż wreszcie krzyczeliśmy jednocześnie ze Śląskiem, i na przemian, ale bez przestanku; brawom i owacjom nie było końca... W ten sposób dziwnie lekko i miło uszliśmy bez zmęczenia parę kilometrów. Nie mogliśmy wyjść z tej ekstazy nawet tuż przed samą trybuną, na której stali Gen. L. Berbecki, Dh Prezes Arciszewski i wojewoda Grażyński.

Opanowanie jednak i skupienie w porę przyszło. Takt i rytm mimowoli wstąpił w nasze szeregi; dumni i ufni w swoje siły przemaszerowaliśmy przed naszą Władzą, która też mogła bez trudu stwierdzić pełne zdrowia, wiary i siły, a roześmiane twarze...

Niezatarte i niezapomniane pozostaną w naszych sercach wrażenia z tej kochanej defilady!

Przewspaniały jej akord wrył się na bardzo długo w nasze umysły. Nieśmiertelny wprost wzrósł w nas zapał, pobudka do życia bujniejszego, wzrosła w nas wiara, wbiła w ambicję, dumę, nadała większą pewność siebie, dodała sił do dalszej pracy, na naszych kresach, na krańcach Polski, na której rubieżach, na ostatnich granicach poczuliśmy się silniejsi i naprawdę pewniejsi.. Stały się te chwile mocnym ogniwem myśli i idei sokolej, dążącej przez wyrabianie woli, siły i ducha do podniesienia i wzmożenia polskości, potęgi i świetności naszej silnej i Mocarstwowej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Stop! Kochany Druhu redaktorze! Oto odrywam się od marzeń, rojeń i uczuć pozlotowych i konstantuję, iż nie śnię, ale piszę, piszę, dzielę się z Druhem Redaktorem swoimi przeżyciami, miłymi wspomnieniami ze Zlotu. Jakżeż pięknie i szybko przeszedł czas. Już dzionek świta; najmilej spędzona noc, nawet zmęczenia, ani najmniejszej chęci do spania nie odczuwam. Przeżyłem po raz drugi miłe wspomnienia, które bardzo świeżo zachowały się w mojej wyobraźni...

Żal mi tylko, iż wszystkiego nie

widziałem, bo sam byłem ćwiczącym; lecz godzę się z tym, przecie wszyscy nie moglibyśmy być na trybunie i oglądać, upajać się niezwykłymi obrazami ćwiczeń, czy też wspaniałą defiladą. Za to teraz, czego oczy nie widziały, uszy nie słyszały, uzupełniłem sobie odczytywaniem tego oto „Przewodnika Gimn.“, i znacznie pogłębiłem stare, a nowe wrażenia przeżywam...

Chcę się jeszcze jedną z Dhem Redaktorem podzielić wiadomością; a mianowicie, w „Przewodniku Gimn.“, nr. 7 — 8, była wzmianka o młodzieży, o doroście sokolim, który wedle wskazań autora należy zawsze brać na Zloty.

Oczywiście! Przecież młodzież jest najpotrzebniejszym materiałem! Zarząd naszego Gniazda, np. poszedł właśnie jak tylko mógł najdalej dorostowi naszemu na rękę. Wyjechało z naszego Gniazda 30 ćwiczących: 13 druhen, 7 druhów i 10 chłopców z dorostu, którzy ćwiczyli na Zlocie w Katowicach.

I ta to właśnie młodzież nasza sokola głównie przyczyniła się do owego wesołego nastroju, który powyżej opisałem. Pełni niesłabnącego zapału, najmłodsi nasi druhowie radowali się, rozweselali wszystkich (nawet bardzo starszych druhów), wnosili humor, werwę, zapał, życie.

Sami zaś wynieśli tyle miłych wspomnień, iż opowiadaniom i wspomnieniom o Zlocie nie ma końca, a to jest najlepsza propaganda.

No, wreszcie mogę zakończyć, i jestem dobrej myśli, iż Dh Redaktor przeczyta ten list do końca, co da mi pełne duchowe zadowolenie.

Życzę pomyślnej i wydatnej pracy dla naszej wielkiej idei sokolej! „Czołem“!

Instruktor Sokoła
Józef Amroziuk

Jak za Hakaty.

Nawyknienia i przyzwyczajenia bardzo trudno wytępić. Wchodzą ludziom w krew i żyły i stają się ich drugim „ja“. A nie tylko ludziom jako jednostkom, ale całym warstwom społecznym, i to bez względu na przynależność narodową. Czym garnek nawrzał z biegiem lat, tym potem pachnie na stałe i zapachu tak nabytego niczym nie wytępisz, nawet najsilniejszymi „odtrutkami“ go nie wyrugujesz.

To jest prawda na niezliczonych wypadkach z codziennego życia oparta. A tej istotności doświadczyliśmy znowu przy okazji VIII Zlotu Sokolstwa Polskiego.

Mianowicie Niemcom ogromnie się nie spodobał. Nie spodobał im się ze względu na swą wewnętrzną moc i siłę i na zewnętrzną prężność. Uznali tedy za stosowne sięgnąć do lamusa wspomnień i dawnych praktyk, gdy to jeszcze wszechwładnie i wszechobecnie rozpierało się w naszej krainie prusactwo z wszystkimi możliwymi gatunkami szwabów.

A że to piszemy nie na żarty lub dla dokuczenia naszym niemieckim „landsmannom“, na to przytaczamy poniżej jako dowód „dwugłos“ cierpianych w Polsce pism, rozpierających się u nas niczym szara gęś, jak gdyby to

wciąż jeszcze było za dobrych czasów pruskich, gdy każdy odruch ducha polskiego uważany był za zdradę stanu, rozpierała się denuncjacja i wkraczał bezlitośnie „der Herr Staatsanwalt“ — prokurator pruski z całą machiną śledztwa i sądownictwa, wypróbowanego na ostrzu podwójnej sprawiedliwości niemieckiej — łagodnej i pobłażliwej dla hakaty, a wściekłej i wszystko rozszarpującej, gdy chodziło o polskość.

Reminscencje te narzucają się gwałtem człowiekowi, gdy czyta ocenę VIII Zlotu Sokolstwa Polskiego w miesięczniku „Der Kulturwart“ związku „Deutschland“ w Polsce (nr. 9 z 1 września w dziale „Kurznachrichten aus Polen — Polnisch Schlesien“) oraz w „Mitteilungen der Deutschen Turnerschaft in Polen“.

W jednym jak drugim piśmie ocena Zlotu jako takiego jest słuszna, bo i Niemcom zaimponował, i mają dla niego tylko słowa uznania. Ale z tym uznaniem wypłynęło na wierzch także, co duszę każdego patrioty niemieckiego gnębi, mianowicie świadomość i ubolewanie nad tym, że Sokół był za czasów pruskich i niemieckich tym czynnikiem, który podkopywał potęgę państw zaborczych i jeszcze dziś grozi niemczyźnie. Bo jakże! „Kulturwart“ zauważył swym bystrym okiem i notuje na wieczną zagrożonej niemczyzny pamiątkę, że tańcom regionalnym nadano „specjalną tendencję“, i to nie lada jaką, bo zaborczą, pisze bowiem: „Grupy sokole imitowały chwilowe (die augenblicklichen) granice Polski, które następnie w ruchomej formie rozszerzyły się daleko na zachód poza Odrę“. A więc tańcujący trojaka Ślązacy i Ślązaczki śmieli, podnosząc rytmicznie swe stopy i nogi, posunąć się w swej zaborczości poza Odrę.

Ale to jeszcze nie wszystko. „Kulturwart“ referuje, że na Zlocie aż dwukrotnie odśpiewano wrogą dla niemczyzny Rotę Marii Konopnickiej, a śpiewanie jej wskutek zażalenia niemieckiego Volksbundu jest przecie zakazane przez prezyd. Komisji Mieszanej Calondera we wszystkich szkołach śląskich. Pismo ze smutkiem stwierdza przy tej sposobności, że komisja zaprzestała swej działalności z dniem 15 lipca. Z pewnością chętniejby widziało, żeby zakaz pana Calondera obowiązywał także po 15 tegoż miesiąca. Dla ścisłości przypomnieć też należy, iż władza p. Calondera nawet za jego urzędowania nie miała tak dalekiego zasięgu, by zakazywać czegośkolwiek w szkołach polskich; w porozumieniu z nim raczej tylko władze szkolne woj. śląskiego dobrowolnie zarządziły, by uczniów w szkołach mniejszości nie zmuszano do śpiewania „Roty“. Snać hakata sądzi innych po sobie.

Gdy się czyta te częściowo naiwne, a częściowo złośliwe uwagi tej „Strażnicy kultury“ niemieckiej na naszych zachodnich rubieżach, odnosi się wrażenie, że Niemcy w Polsce starają się denuncjować nas, Polaków, w Hitler-Deutschlandzie za nasze „niepoprawne zachowanie się“ wobec niemczyzny i oddać nas pod sąd. Nie wiadomo tylko, pod czyj? Czy im się może wydaje, że Stosstruppy, S. A. i S. S.- männery mają prawo i moc rzucić się na nas i ukarać nas za to, żeśmy w przeszłości byli krzewicielami polskości i że nie chcemy zapomnieć i nie zapomnimy nigdy o naszych gnębionych braciach i siostrach w „Deutsch-Oberschlesien“!?

Jeszcze bezczelniejsze, niż „Kulturwart“, są „Mitteilungen der deutschen Turnerschaft in Polen“, redagowane przez emerytowanego inspektora szkolnego Jakuba Junga w Bielsku, naczelnego kierownika technicznego Związku gimnastyków niemieckich w Polsce. Ten zaciekły hakatysta śmie bez ogródek atakować, względnie co najmniej krytykować wszystkie miarodajne czynniki w Polsce, które dały wyraz swym patriotycznym uczuciom albo odniosły się życzliwie do wielkiego święta sokolego. Podkreśla tedy pismo to z przekąsem, — („der Ton macht die Musik“, panie Jung!) — jak wielkie samo Państwo przywiązywało do niego znaczenie, kiedy protektorat nad nim objęli p. marszałek Śmigły-Rydz i kardynał prymas Hlond. Nie mogą się też nadziwić „Mitteilungen“, że w uroczystościach brali udział wojewoda śląski dr. Grażyński, generał Berbecki i biskup katowicki ks. dr. Adamski, przy czym na dobitek wszyscy śmieli wygłosić gorące przemówienia, które zakończono uroczystym ślubowaniem, że ziemi śląskiej nikomu nie odstąpimy aż do ostatniej kropli krwi.



Ze zlotu Katowickiego: Złożenie wieńca na grobie Niezn. Żołn.

Mierzi hakatystę także, że 7-ciolecie Sokolstwa obchodzono tu na pograniczu — w Katowicach, i to właśnie w chwili, gdy upływało 15 lat od „rozdarcia Górnego Śląska“ i przyłączenia jego wchodniej części do Polski, z której to okazji „Polska Zachodnia“ ze szczególnym namaszczeniem podniosła zasługi Sokolstwa w długoletnim przygotowaniu tego faktu historycznego.

Martwi pana Junga wreszcie i

to, że na Zlot przybyli przedstawiciele Sokolstwa słowiańskiego i że tu, w Katowicach, odnowiono braterstwo i poczucie wspólnoty interesów narodów słowiańskich, środkową zamieszkujących Europę.

Te wszystkie stwierdzenia „Mitteilungen" musiały — jak piszą — wyciągnąć z ukrycia na powierzchnię i rzucić na nie swym reflektorem snop światła, by niemczyzna dowiedziała się, dokąd to Polacy dążą.

Enuncjacje takie są bezczelnym mieszaniem się w nasze sprawy na polskiej ziemi.

(Z „Sokoła na Śląsku").

Światowa szkoła kłamstwa

„Idea komunistyczna", dla laików ponętna i pozornie słuszna w teorii, w praktyce prowadzi do straszliwej katastrofy. Przeszła już przez nią i przechodzi jeszcze Rosja, kraj ongiś bogaty, a dziś nękany ordynarnym, a potwornym głodem i wszelaką nędzą.

Wiadomości, przedostające się przez pilnie strzeżoną granicę sowiecką, przeczą wszelkim naszym wyobrażeniom o prawie, cywilizacji, uczuciach ludzkich, a przede wszystkim, o „idei komunistycznej".

A jednak propaganda komunistyczna działa i stanowi poważne niebezpieczeństwo.

Czym wytłumaczyć ten fakt?

Jest nim (działanie zręcznego kłamstwa.

Agenci komunistyczni, wysłani z Rosji sowieckiej, *nie mogą mówić prawdy o SSSR*, bo odstręczyliby od siebie wszystkich. *Muszą więc kłamać*, a ich kierownicy starają się, aby kłamali „jak najlepiej".

Agent komunistyczny szkolony jest *na specjalnych kursach* w umiejętności „prowadzenia mas" przez propagandę, przez posługiwanie się pewnymi pojęciami, przyjętymi *za prawdziwe*, choć od prawdy są dalekie, uczony jest, jak należy nadawać wyrazom nowe znaczenie, jak je podstępnie i pozornie logicznie łączyć, celem wytworzenia nowych pojęć, zwarcie zbudowanych i sugestionujących masy.

Oto przykład takiego komunistycznego kłamstwa:

Komunizm walczy z faszyzmem; kto przeciwny jest komunizmowi, jest faszystą, —

Wszyscy przeciwnicy komunizmu są faszystami, —

Faszyzm — to wojna, —

Endecy, oenerowcy, chadecy, katolicy, — są przeciwnikami komunizmu, są więc faszystami, —

W n i o s e k: *Ludu roboczy! Nie chcesz wojny — walcz z endekami, oenerowcami, chadekami, katolikami!*

Propaganda komunistyczna zespala pewne pojęcia, np. komunizm i wolność, pokój i SSSR, demokrację i SSSR, nacjonalizm i ucisk, kapitalizm i nędzę, burżuazję i wyzysk, Sowiety i ojczyznę proletariatu, itd., itd. — i kuje z nich hasła i wyobrażenia dogodne dla siebie, a *uwodzicielskie* w stosunku do ciemnych, niewyrobionych umysłowo lub politycznie — mas.

Niszczycielskiej robocie komunizmu przeciwstawia się światopogląd chrześcijański, wiara, moralność, Kościół katolicki, więc agent komunistyczny zwalcza chrześci-

jaństwo, rzuca w tłum świadomie fałszywe pojęcie: „Wiara —to zacofanie, religia — to klerykalizm, klerykalizm — to wróg, wiara — to opium dla ludu, burżuazyjny wymysł dla otumaniania mas", to faszyzm, to wojna — a więc, np. Precz z Kościołem!"

Przykładem na większą skalę kłamstwa komunistycznego są twierdzenia, że w rewolucji komunistycznej w Rosji niema obecnie kierowników żydów (jeśli nawet byli dawniej), oraz że zbrojenia sowieckie mają zamiary „pokojowe".

Poniższa tabela daje zestawienia liczbowe udziału żydów w najwyższych władzach państwa SSSR, i we władzach partyi komunistycznej i odnosi się do roku 1935.

	Instytucje (najwyższe stanowiska)	Ilość żydów	Innych narodowości	% żydów
1	Sekretariat Centralnego Komitetu komunistycznej partii W. K. P. (b)	1	1	50.0%
2	Biuro Organizacyjne Centralnego Komitetu komunistycznej partii W. K. P. (b) . . .	4	1	80,0„
3	Centralny Komitet komunistycznej Partii W.K. P. (b)	56	3	94,6„
4	Centralna Komisja Rewizyjna przy Centralnym Komitecie partii komunistycznej W. K. P. (b) .	11	—	100,0„
5	Komisja Kontroli partii komunistycznej przy Centralnym Komitecie partii komunistycznej	27	—	100,0„
6	Komisja Kontroli przy Radzie Komisarzy Ludowych S.S.S.R.	25	—	100,0„
7	Rada Komisarzy Ludowych S. S. S. R. . .	34	6	85,0„
8	Komisariat Ciężkiego Przemysłu . . .	20	—	100,0„
9	„ Lekkiego „ . . .	7	—	100,0„
10	„ Leśnego „ . . .	7	1	87,5„
11	„ Sowchozów . . .	8	—	100,0„
12	„ Rolnictwa . . .	8	—	100,0„
13	„ Finansów . . .	13	—	100,0„
14	Bank Państwa	2	—	100,0„
15	Komisariat Handlu Zagrantcznego . . .	25	—	100,0„
16	„ Zaopatrzenia	15	1	93,7„
17	Centralny Związek Spółdzielni Spożywczych .	5	—	100,0„
18	Naczelny Arbitraż	4	—	100,0„
19	Prokuratura	4	2	66,6„
20	Komisariat Spraw Zagranicznych . . .	122	9	93,1„
21	Komisariat Planowej Gospodarki Państwowej	14	1	93,3„
22	Wszechrosyjski Centralny Komitet Wykonawczy	21	—	100,0„
23	Komisariat Spraw Wewnętrznych (dawn. G.P.U.)	68	—	100,0„
24	Urząd Polityczny Czerwonej Armii . .	22	—	100,0„
25	Centralna Rada Związku Wojujących Bezbożników	30	—	100,0„
26	Główny Urząd Przemysłu Filmowego . .	12	—	100,0„
27	Redakcje ważniejszych pism	13	—	100,0„
28	Komisariat Oświaty		—	90,0„
29	Międzynarodowy Instytut Rolniczy . . .	3	—	100,0„
30	Komisariat Zdrowia		—	100,0„
	Ogółem . .	581	25	95.9„

Tablica ta mówi przekonywująco i głośno o tem, co są warte twierdzenia, że dziś Żydzi już nic nie znaczą w Rosji, a uwierzenie w to miałoby duże znaczenie praktyczne dla żydostwa, przede wszystkim u nas.

Zaznaczmy przy tym, że *Stalin,* który na początku swej dyktatorskiej kariery, *walcząc ze starą gwardią żydowską,* obsadził przejściowo przez Rosjan część wyższych stanowisk, zaczął znowu stopniowo wysuwać na te stanowiska *żydów,* lecz rekrutujących się z warstwy drobnomieszczańskiej, przeważnie o typie wschodnim.

Zgodnie z faktycznym stanem rzeczy, w końcu 1935 roku (a więc dane te można uznać za obecnie aktualne) *udział żydostwa w kierownictwie sowiecką nawą państwową określa się cyfrą 95,9%*, co znacznie przewyższa udział żydów w rządach komunistycznych Rosji za czasów Lenina (80,9%), a dwukrotnie prawie z okresu wybuchu rewolucji w 1917 roku (59,9%).

Upadają przeto wszelkie bajki o rzekomym antysemityźmie Stalina, rozpowszechniane celowo przez przyjaciół ruchu komunistycznego, celem złagodzenia odrazy do rządów żydowskich w Rosji Bolszewickiej.

Ten charakter żydowski rządów Stalina tłumaczy równie potworne mordy, dokonywane nawet na najbardziej zasłużonych dla rewolucji rosyjskiej ludziach, tłumaczy i wiele innych zjawisk; w każdym razie za obecny stan Rosji, za wojnę hiszpańską, za torpedowce na Morzu Śródziemnem odpowiedzialne jest 95,9% rządzących Rosją żydów.

A cała ta „szkoła kłamstwa“ służy jednemu celowi: zasłaniania prawdy o tym, co się naprawdę dzieje w SSSR.

Agent komunistyczny bowiem to bardzo zręczny *uwodziciel tłumów,* pozbawiony wszelkich skrupułów.

Dla tego *najskuteczniejszą bronią przeciwko propagandzie komunistycznej* jest *demaskowanie* kłamstw tej propagandy i *ujawnianie prawdy o komunizmie,* przede wszystkim, mówienie o tym, co *naprawdę* jest w SSSR.

Równie bezczelnym kłamstwem, jak twierdzenie, że żydzi nie rządzą Rosją, jest przekonywanie świata, że Sowiety utrzymują armię tylko dla celów „pokojowych“ O tym pomówimy w nr. 11 „Przewodnika“.

Metoda Niels Bukha w Polsce

(z Wieczoru Warszawskiego).

Dobrze się stało, że zawitała do nas drużyna gimnastyczna Niels Bukh‘a i pokaz jej zdołał wzbudzić zainteresowanie w szerszych rozmiarach, niż wzbudzały je dotychczas wszelkie pokazy gimnastyczne. Być może, iż nareszcie w Polsce zacznie się poświęcać gimnastyce nieco więcej uwagi; dotychczas cieszyły się uznaniem tylko rekordy.

Jak mało dotychczas społeczeństwo orientuje się w sprawach gimnastycznych, widać to z wielu zdań, wygłaszanych po pokazie Niels Bukh‘a nietylko przez zwyczajnych widzów, ale nawet przez wielu sportowców, oraz recenzentów sportowych, od których przecież mamy

prawo wymagać nieco lepszej orientacji w tych sprawach. Dla wielu z nich pokaz stanowił wprost rewelację, coś, co zostało właśnie wynalezione i co stanowić będzie według nich nową epokę w gimnastyce.

Niektóre z recenzji poszły tak daleko, iż z całą pewnością zapewniają, że szkoła Niels Bukh‘a w ciągu trzech — wyraźnie trzech— miesięcy przerabia każdego rolnika duńskiego na takiego gimnastyka, jakich reprezentował nam Niels Bukh. Gdyby tak było, to dziwić się na-



Grupa Regionalna w pochodzie w Katowicach.

leży, dlaczego nasze Ministerstwo Spr. Wojsk., zamiast wydawać pieniędzy tyle na rozwój wychowania fizycznego w Polsce, nie kształci wstępujących do wojska rekrutów przez... trzy miesiące systemem Niels Bukh‘a. Mielibyśmy wówczas w Polsce corocznie około 200.000 tak rozwiniętych i wyćwiczonych gimnastyków, jak członkowie drużyny Niels Bukh‘a. Niestety jednak, każdy, kto ma jakie takie pojęcie o gimnastyce, uśmiechnie się tylko, słysząc podobne twierdzenia.

Metoda gimnastyczna Bukh‘a nie stanowi nowego systemu. Jest to znany system szwedzki, uzupełniony nowemi ćwiczeniami, niezaprzeczenie bardzo naogół wartościowymi. Ćwiczenia te jednak, jako wymagające znacznych wysiłków, mogą być stosowane tylko u osób, dostatecznie rozwiniętych fizycznie. Dodać należy, że metoda Niels Bukh‘a nie „zdobyła świata“, jak to nam oznajmiło jedno z pism, gdyż wielu wybitnych fachowców, teoretyków i praktyków, zapatruje się na nią bardzo krytycznie.

Metoda Bukh‘a jest w Polsce znaną od dość dawna. W 1924 roku metodę tę przestudiował w szkole Bukh‘a w Ollerup, Jan Fazanowicz, ówczesny naczelnik Sokolstwa dzielnicy wielkopolskiej i późniejszy naczelnik Związku Sokolstwa Polskiego. Po powrocie z Ollerup, dh Fazanowicz wprowadził do gimnastyki sokolej wiele ćwiczeń Niels Bukh‘a, a jednocześnie wydał w r. 1925 nakładem Sokoła dzieło Niels Bukh‘a: „Gimnastyka podstawowa“.

W tymże roku 1925 drużyna sokola pod kierukiem tegoż dh Fazanowicza uzyskała na międzynarodowym konkursie gimnastycznym w Asti pierwszą nagrodę za ćwiczenia według metody Bukh‘a. Również pokaz Sokoli na olimpiadzie w Amsterdamie w r. 1928 składał się przeważnie z ćwiczeń według metody Niels Bukh‘a. I gdyby ci, co wygłaszają dytyramby o „systemie Niels Bukh‘a“, nieco pilniej śledzili sprawy gimnastyki krajowej, wiedzieliby napewno, że bardzo wiele z metody Bukh‘a znalazło zastosowanie w gimnastyce sokolej już od lat przeszło dwunastu.

Na zlocie tegorocznym w Katowicach, większość ćwiczeń, które widzieliśmy na pokazie Bukh‘a, była wykonywana na boisku — i to nie przez wyćwiczone specjalnie drużyny reprezentacyjne z dwunastu osób, lecz przez przeszło 3000 Sokołów i 2000 Sokolic. O tym jednak wiele pism sportowych nie napisało ani słówka i dopiero przyjazd drużyny zagranicznej z takimi samymi ćwiczeniami został prze nie z entuzjazmem przyjęty. „Cudze chwalicie, swego nie znacie!“.

Co się tyczy samego pokazu Niels Bukh‘a, to trzeba przyznać, że wykonanie ćwiczeń było naogół wzorowe, jednak w ćwiczeniach kobiecych rytmicznych brak było tej gracji, jaka powinna charakteryzować tego rodzaju ćwiczenia.

M. T.

Węgry—Śląsk

Wielka hala ośrodka W.F. w Katowicach gościła w dn. 3.10.37 r. gimnastyków węgierskich. Rzadko spotykany u nas ten rodzaj zawodów zgromadził jednak przeszło tysiąc widzów — a raczej sympatyków i znawców gimnastyki przyrządowej. Organizację zawodów zawdzięczać należy Sokołom z Dzielnicy Ślązkiej, nie szczędzącym pracy ani pieniędzy w dążeniu, by umiejętność gimnastyczną postawić na możliwie najwyższym poziomie. Cel ten podchwycony z niegasnącym zapałem już daje pokaźne wyniki. Spotkanie to, w którym zawodnicy śląscy wykazali duży postęp w opanowaniu trudnych elementów gimnastycznych, mimo nieznacznej przegranej, jest najmilszą nagrodą dla zawodników, jak i dla niestrudzonych organizatorów.

Po krótkich oficjalnych przemówieniach i wręczeniu wzajemnie upominków, zawodnicy zajęli miejsca za wzniesieniem, ustawionym na środku sali, gdzie za chwilę mieli wykazać się kolejno ze swej sprawności fizycznej.

Węgrzy w białych spodniach i czerwonych koszulkach, wyglądali

bardzo efektownie. Ślązacy wystąpili w strojach całkowicie białych; zyskali na tym wiele, sprawiając wrażenie lżejszych i bardziej subtelnych.

Zawody polegały na kolejnym wykonaniu świczeń wolnych i ćwiczeń na poręczach, kółkach, koniu z łękami i drążku w dowolnym układzie.

Drużyny składały się z ośmiu zawodników. W drużynie węgierskiej wystąpili olimpijczycy, Koćskometi, Sarkany, Sarlas, Hedegüs i Börstök, Pataky, Racz i Gaal w śląskiej: Breguła (wice mistrz Polski), Krawczyk, Szlosarek, Gryszka, Rost, Pradela, Szlosarek A. i Śladek.

Punktowano wszystkich zawodników, przy czym po ukończeniu każdej, brano pod uwagę wyniki sześciu najlepszych.

Pierwszą konkurencją w tym pięcioboju, były ćwiczenia na poręczach. Nie wszyscy wykazali się dobrym opanowaniem tego przyrządu. Brak ćwiczeń siłowych, dużo pośrednich zamachów, mało pomysłowe konstrukcje włączenia elementów dotyczy wszystkich zawodników, natomiast Ślązacy grzeszyli jeszcze całkowitym brakiem opanowania nerwowego, z respektu przed tak doskonałym przeciwnikiem.

Konkurencję tę wygrał olimpijczyk Węgier Koćskometi, zyskując notę 9,55 (na 10 p. możliwych) za bardzo efektowne ćwiczenia i pomysłowo wiązane. Najlepszy Ślązak Gryszka był III-ci z notą 9,4. W wyniku ogólnym Budapeszt prowadzi z różnicą 3,4 p.

Kółka były najsłabszą stroną Ślązaków. Najlepsza nota Ślązaka jest gorsza od ostatniej noty w zespole węgierskim. I tę konkurencję wygrał silny Koćskometi, otrzymując notę 9,55. Węgrzy górowali tu nad Ślązakami, wykonując ćwiczenia bardzo płynnie, miękko, bez najmniejszego wysiłku w przeciwstawieniu do gospodarzy, których charakteryzowała ociężałość i wielki wysiłek. W rezultacie po ćwiczeniach na kółkach Budapeszt powiększył różnicę do 7,4 p.

Ćwiczenia wolne wypadły na jednakowym poziomie prawie u wszystkich zawodników. Zasłużył tu na pierwsze miejsce młody Węgier Pataky, pokazując widzom akrobatyczne ćwiczenia, ujęte w piękną formę gimnastyczną. Spotkały go też niemilknące owacje za wykonanie brawurowych ćwiczeń jak: z rozbiegu w przód salto w tył, lub „flik-flak“ i „salto“ wtył do wagi jednonóż przodem z ramionami w bok. Takie połączenia należą do wyjątków, to też nota 9,9 świadczy o bliskości do ideału.

Rezultat ćwiczeń wolnych: Budapeszt 167,8 — Śląsk 159,2.

Ćwiczeniami na koniu z łękami popisywali się Ślązacy. Jeśli w tej konkurencji nie wygrali, to tylko dlatego, że brak im rutyny zawodniczej, brak należytego opanowania. Byli od Węgrów stanowczo lepsi, choć ulegli im z różnicą 0,5 p. Węgrzy zorientowali się, że mogą na tym przyrządzie być pokonani, zmienili taktykę i wykonywali ćwiczenia łatwe, lecz pewne, co w rezultacie dało im nieznaczną przewagę: 55,15 : 55,10.

Najbardziej interesującym momentem zawodów okazały się ćwiczenia na drążku. Wysoki poziom, duże opanowanie i wykończenie ryzykownych elementów, świadczy o popularności tego przyrządu, pośród wszystkich gimnastyków. Zarówno Węgrzy, jak i Ślązacy kończyli swe ćwiczenia pięknymi zeskokami, co wywołało wielki en-

tuzjazm publiczności. W pewnym momencie, w czasie ćwiczenia na drążku, na salę padła cisza. Oto, Ślązak Krawczyk po dobrym przeprowadzeniu ćwiczenia, miał kończyć, gdy nagle został wyrzucony z ogromną siłą odśrodkową i znalazł się przed krzesłami widzów. Dzięki przytomności umysłu tego zawodnika wypadek nie zakończył się poważną kontuzją: w ostatniej chwili wykonał on obrót w powietrzu i upadł nieszkodliwie. Wypadek ten nie speszył zawodników, którzy z jeszcze większą brawurą kończyli swe ćwiczenia.

Tu wyróżnić należy zawodnika śląskiego Bregułę, który zaimponował wszystkim wykonaniem b. trudnych ćwiczeń, kończąc je „saltem" w tył z półobrotem. Breguła uzyskał tu pierwsze miejsce. Wynik Budapeszt — 55,35, Śląsk — 54,9.

Ogólny wynik: Budapeszt — 278,3, Śląsk — 269,1. Indywidualnie: 1) Kočskomèti — 47,45, 2) Hedegüs, 3) Gryszka (Śląsk) — 46,25 *).

Nieznaczna przegrana z zawodnikami węgierskimi, zajmującymi w świecie gimnastycznym poważne miejsce, jest wymownym stwierdzeniem podniesienia się poziomu gimnastycznego na Śląsku. Nastawienie sportowe i praca Ślązaków może być wzorem dla pozostałych Dzielnic, które nad sprawami sportu gimnastycznego nie przeszły przecie do porządku dziennego.

St. Grochowski, E. Kosman

---

*) Wedle sprawozdania Przewodnictwa Dzielnicy Śląskiej z dnia 8. X. b. r., stosunek uzyskanych punktów w ogólnym zestawieniu wynosi 279,15: 269,10 na korzyść Węgier. Dodajmy, że czwarte miejsce zajął dh Wilh. Szlosarek, dziesiąte — dh Rost, dwunaste — Breguła Wilh.

Ciekawe, że trzej z pośród naszych węgierskich gości brali udział w międzynarodowych zapasach z Niemcami, czterech innych brało udział w Olimpiadzie w Berlinie, a jeden w Olimpiadzie w Los Angeles, czyli drużyna nasza zmierzyła się z czołowymi reprezentami gimnastyki światowej.

Uchwały Kongresu.

Rzucając okiem na przebieg obrad plenarnych i sekcyjnych I-go Międzynarodowego Katolickiego Kongresu Przeciwalkoholowego należy stwierdzić, że udał się w całej pełni. Udział w nim obu polskich kardynałów, ks. nuncjusza, 2 biskupów zagranicznych i ponad 20 polskich, świadczy o wadze, jaką do przebiegu i powodzenia kongresu przykładały władze duchowne. Liczba czynnych uczestników Kongresu — około 1700 osób — w tem wielu cudzoziemców — jest dowodem, że walka z alkoholizmem głęboko leży na sercu i duchownym i świeckim katolikom.

Obrady sekcyjne wykazały, że zagadnienie alkoholizmu dotyczy wielu dziedzin życia społecznego.

O wartości i znaczeniu tematów, opracowanych przez prelegentów I-go Międz. Katol. Kongresu Przeciwalkoholowego świadczy fakt, że protestanci, uczestnicy Kongresu Ogólnego, brali udział nie tylko w obradach plenarnych Kongresu Katolickiego, a również — w sekcyjnych (np. na sekcji duszpasterskiej).

Rezultatem wykładów Kongresowych i dyskusyj, na wysokim poziomie stojących, były następujące uchwały:

1. Alkoholizm istnieje we wszystkich nieomal krajach i jest wyrazem nowoczesnej żądzy używania, która odwodzi wielu katolików od Chrystusa Pana i Kościoła św. i naraża dusze pijących, oraz ich otoczenie na ciężką niedolę, wiedzie do ciężkiej obrazy majestatu Boskiego, a nawet do zguby wiecznej .

2. Groźnym czynnikiem, potęgującym zło alkoholizmu jest przemysł i handel alkoholowy, dające możność utrzymania i zysku w nim pracującym. Alkoholizm jest tym groźniejszy, że niebezpieczne skutki jego są lekceważone przez wielu katolików.



Grupa Regionalna w pochodzie w Katowicach.

3. Walka z alkoholizmem winna nosić charakter ratunkowy, zapobiegawczy i pozytywny. Udział w tej walce jest obowiązkiem wszystkich katolików, a zwłaszcza Akcji Katolickiej.

4. Chrześcijańska miłość bliźniego winna się ujawniać w serdecznej trosce o ratowanie alkoholików, oraz w roztoczeniu opieki nad ich rodzinami. W tej pracy konieczna jest współpraca organizacyj abstynenckich i dobroczynnych z poradniami i zakładami dla alkoholików.

Doświadczenie poucza, iż szczególnie skuteczną jest katolicka praca ratunkowa, posiłkująca się środkami nadprzyrodzonymi.

5. Roztropność chrześcijańska wymaga od kapłanów i świeckich katolików, świadomych swej współodpowiedzialności społecznej, studium alkohologii, a następnie szeroko zakrojonej akcji oświatowej.

Bardzo pożądana jest nauka alkohologii w zakładach, przygotowujących kapłanów, nauczycieli i lekarzy.

6. Poważną przeszkodą w pracy misjonarzy katolickich jest wzrastający alkoholizm na terenach misyjnych. Toteż zakony misyjne winny poświęcać jeszcze więcej niż dotąd uwagi sprawie alkoholizmu i metod jego zwalczania.

7. Wobec nader zgubnego wpływu zwyczajów towarzyskich alkoholowych dążyć należy do rozpowszechnienia owoców oraz bezalkoholowych soków owocowych, do zakładania gospód bezalkoholowych, niemniej także do usuwania napojów alkoholowych z domów katolickich oraz ze wszelkich imprez organizacyj katolickich.

8. Mieszkańcy zakładów wychowawczych oraz członkowie organizacyj młodzieży winni być wychowywani w duchu abstynenckim.

Studenci katoliccy winni poznawać alkohologię, a słowem i przykładem oddziaływać na resztę młodzieży, zwłaszcza w kierunku wykorzenienia przestarzałych zwyczajów pijackich.

9. Zarówno wychowawcy młodzieży katolickiej, jak również młodzież sama, winny uznać zgodnie z opinią pedagogów i lekarzy, w całkowitej abstynencji znakomitą pomoc w pracy nad rozwojem charakteru i wyrobienia społecznego, oraz w ofiarnej służbie dla Chrystusa Pana, dla Kościoła św., dla narodu i Państwa swojego.

10. Akcja przeciwalkoholowa przyniesie tym pomyślniejsze wyniki, im ściślejsze będzie współdziałanie pracy katolickiej i całego społeczeństwa z poczynaniami Kościoła św. i władz państwowych, im doskonalsze będzie ustawodawstwo przeciwalkoholowe i jego przestrzeganie.

11. Zarówno młodzież, jak i dorośli abstynenci katoliccy winni być zorganizowani, aby akcję swą pionierską prowadzić solidarnie, jednolicie i systematycznie, zabiegając o współpracę wszystkich organizacyj szczerze katolickich.

12. Katolicy będą zawsze świadomi tego, iż walcząc z alkoholizmem mają przede wszystkim na uwadze praktyczne stosowanie nauki chrystusowej o miłości Boga i bliźniego, nauki o potrzebie zaparcia siebie, ofiary i zadośćuczynienia, będą posługiwać się środkami przyrodzonymi i nadprzyrodzonymi, aby za pomocą Bożą stwarzać warunki konieczne do przyspieszenia tryumfu Chrystusa Króla w życiu prywatnym i rodzinnym, społecznym i narodowym.

Kongres Katolicki spełnił pokładane w nim nadzieje: katolicy zjednoczyli się w walce o cnotę trzeźwości, ugruntowali i rozszerzyli swe metody działania, nowe pozytywne środki postanowili stosować, nie zapominając i o nadprzyrodzonych, Bożych.

Jeżeli nie przyczynicie się do zwalczania alkoholizmu, to zaniedbujecie chorobę, która pożera rdzeń społeczeństwa, niszczy szczęście domowe i wyrządza może więcej nieszczęść, niż jaka inna przyczyna w naszym wieku.

Ks. Kardynał Manning.

Z ŻYCIA SOKOLSTWA

DZIELNICA MAŁOPOLSKA

Dzielnica podaje w Okólniku nr. 12, z dn. 10 września 1937 r.:

Komisja Weryfikacyjna dla spraw S. D. S. i Skautingu sokolego. — Podajemy do wiadomości, że działalność Komisji Weryfikacyjnych, utworzonych przy D. O. K. w Krakowie, Lwowie i Przemyślu została wstrzymaną aż do czasu rozstrzygnięcia przez Min. Spr. Wojsk. pewnych kwestii, poruszonych z końcem czerwca br. przez delegatów D. O. K.

Dlatego też radzimy byłym członkom S. D. S. i Skautingu wstrzymać się z wnoszeniem podań do D. O. K., aż do pojawienia się w tej sprawie komunikatu w prasie sokolej i codziennej.

Rejestracja b. więźniów politycznych z r. 1918-19. — We Lwowie zawiązał się Tymczasowy Komitet dla przeprowadzenia rejestracji b. więźniów politycznych z lat 1918-19, więzionych przez Ukraińców. Ponieważ wśród tych więźniów było wielu członków Sokoła, podajemy do wiadomości zainteresowanych, że zgłoszenia należy nadsyłać pod adresem: Wojciech Kania, Lwów, ul. Zielona 7. Drukarnia Urzędnicza — podając imię i nazwisko, datę urodzenia, zawód, oraz miejsce i okres czasu przebyty w więzieniu.

WEZWANIE.

Zwracamy się ponownie do wszystkich Druhów, którzy brali udział w obronie Lwowa w roku 1918, tudzież w wypadkach na terenie wschodniej Małopolski i w wojnie polsko-ruskiej, aby zechcieli nam nadesłać wspomnienia swe z tych czasów. Pragniemy stworzyć archiwum czynu sokolego w tych zdarzeniach.

Zwłaszcza cenne dla zamierzonego zbioru byłyby wspomnienia o udziale dzieci w ówczesnych wypadkach. Mogą je odtworzyć one same, doszedłszy do poważnego wieku, mogą rodzice dopomóc ich pamięci i wywołać w niej na nowo obrazy, które zatarło życie. W rocznicę bohaterskiej obrony Lwowa niech żyjący najmłodsi wówczas uczestnicy i świadkowie tych zdarzeń dorzucą swe wspomnienia, jak listki do wieńca chwały na mogiły poległych orląt.

DZIELNICA ŚLĄSKA

OD SOKOŁA W NIEMCZECH.

Zacni i kochani Druhowie!

Zlot w Katowicach należy już do przeszłości; wciąż jednak jeszcze pamięć o nim wzbudza w nas oddźwięk wspomnień, oddźwięk tak wzniosły, jak i rzewny, gdyż nasze tutaj przeżycia codzienne, zwłaszcza na polu społeczno-narodowym są nieraz tak przykre, że chciałoby się wszystko rzucić, gdyż widoczna i uzasadniona beznadziejność zakrada się do szeregów naszych.

Przeżycia zlotu w Katowicach powinny przyczynić się do wzbudzenia żywszego ducha sokolego w naszej drużynie, ducha, który jednakże co chwilę prawie podlega naporowi przeciwnemu. Nie dziw wtenczas, że u niejednych słabnie.

A kierownicy, mimo poważnych wysiłków jednostek, z czasem stawają na zgubionych posterunkach. Są to sprawy głębszego znaczenia.

Naszą myślą w tej chwili kieruje wdzięczność serdeczna dla Was, zacni i kochani Druhowi, za tak miłe, tak szczere, za wprost rodzinne przyjęcie drużyny naszej przez Was na Zlocie w Katowicach. Dziękujemy przeto prostymi słowami, lecz z wdzięcznym uczuciem, przede wszystkim Przewodnictwu Dzielnicy Śląskiej i prezesowi druhowi Kowalczykowi z osobna.

Prosimy równocześnie Przewodnictwo Dzielnicy Śląskiej o pośrednictwo w wyrażeniu takiej samej podzięki i wdzięczności Okręgowi Wełnowieckiemu, w szczególności prezesowi druhowi Deworowi, oraz gniazdu Wełnowiec z prezesem druhem d-rem Śmieją na czele.

Dalej druhom Piątkowi, Sławińskiemu i wszystkim z nazwiska nam nieznanym druhnom i druhom — wszystkim za gościnę i opiekę najserdeczniej dziękujemy sokolim Czołem!

Związek Polskich Towarzystw Gimn.-Sport. „Sokół“ w Niemczech.

DZIELNICA POMORSKA

NA POWITANIE ARMII!

Stało się tradycją, że w związku z powrotem wojska z manewrów w miastach garnizonowych powstają Komitety Obywatelskie, które przygotowują powitanie powracających pułków.

Nic dziwnego, gdyż armia nasza chluba narodu, jest ośrodkiem, na którym skupia się zainteresowanie całego społeczeństwa.

Kult wojska ma głębokie podstawy w bohaterskiej tradycji rycerstwa i wielkich osiągnięciach żołnierza polskiego.

Szerzenie i wzmacnianie tego kultu jest niezwykle ważnym czynnikiem wychowawczym. Służba w armii jest zakończeniem wychowania narodowego, wpajającego poborowym świadomość obowiązków narodowych, świadomość, że armia jest zbrojnym ramieniem narodu.

Rok rocznie defilady przy okazji powrotu wojska z manewrów są równocześnie sprawdzianem pracy i dorobku armii polskiej, a także serdeczną manifestacją zbratania społeczeństwa z armią, jak i że naród polski w najważniejszych sprawach narodowych potrafi znaleźć wspólny język.

Hasło obrony Polski, rzucone przez marszałka Śmigłego-Rydza, znalazło zrozumienie całego polskiego społeczeństwa, dajemy mu dziś pierwszeństwo przed wszystkimi innymi zagadnieniami.

Armia nasza jest nie tylko symbolem uzyskanej krwią braci wolności, jest równocześnie synonimem tej wolności i jej gwarantką.

Stąd ta niekłamana, szczera, ze serca płynąca radość, której wyraz dajemy, witając żołnierzy naszych i manifestując na ich cześć.

Entuzjazm ten tak prosty, a jednak ujmujący, jest równocześnie podnietą dla żołnierza polskiego do dalszej pracy.

Daje mu to przeświadczenie, że nie jest odosobniony, że społeczeństwo umie doceniać jego wysiłek i że w razie potrzeby stanie za nim cały naród, bez względu na przekonania.

W bieżącym roku, gdy kraj cały przygotował się do godnego przyjęcia żołnierza polskiego w powszechnym i zgodnym akordzie miłości i hołdu dla armii, nie zabrakło również Pomorza i Sokolstwa Pomorskiego.

Wszelkie zjawiska i zdarzenia o doniosłości ogólno państwowej odbijają się w sercach Pomorzan silniej niż może w innych częściach Rzeczypospolitej.

Jest to następstwem, nie tylko żarliwej atmosfery patriotycznej, cechującej serca i żołnierskiego charakteru jego mieszkańców, ale również sprecyzowaniem położenia części kraju. Armia, na społeczeństwo pomorskie, a w szczególności dobrze zorganizowane Sokolstwo pomorskie, może w zupełności liczyć, jak również na jego solidarność.

Przez serdeczne powitanie wojska, po powrocie z manewrów, społeczeństwo stwierdza, że gotowe jest nie tylko do walki o rozwój Ojczyzny, ale każdej chwili stanie „na apel“ do obrony granic Rzeczypospolitej. Naród polski skupił się przy sztandarach armii, by mocarstwową rozbudowę Polski jak najrychlej w czyn wcielić drogą jedności i scementowania obywateli pod hasłem naczelnego wodza obrony państwa, drogą wiodącą do krzepnięcia z każdym dniem potęgi narodu polskiego.

(Z „Sokoła na Pomorzu“). K. T.

WAŻNE DLA BYŁYCH DZIAŁACZY NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH POMORZA

Z dniem 31 grudnia 1937 r. upływa ustawowy termin przedstawiania wniosków o odznaczenia niepodległościowe. W interesie zaiteresowanych leży jednakże, by wnioski te składali w najbliższym czasie. Wnioski osób zasłużonych w ruchu niepodległościowym na Pomorzu opiniuje z ramienia Komisji XXIV Komitetu Krzyża Niepodległości: Podkomisja Pomorska, której czynności spełnia Komitet Wykonawczy Zjazdu b. działaczy niepodległościowych Pomorza w Toruniu.

Rozpatrzenie wniosków wymaga dużo pracy i składanie ich w ostatnich miesiącach terminu prekluzyjnego może spowodować przeciążenie Komitetu Wykonawczego i niemożność przedłożenia ich w ustawowym terminie Komitetowi Krzyża Niepodległości w Warszawie. Wobec tego Komitet Wykonawczy prosi, by zainteresowani przedkładali wnioski o odznaczenia niepodległościowe najpóźniej do 30 września rb.

Wnioski na przepisowych formularzach, wypełnionych pismem maszynowym, należy przesyłać pod adresem: Przewodnictwo Dzielnicy Pomorskiej, Toruń, ul. Szeroka 17. Do wniosku należy dołączyć dowody pracy niepodległościowej, jak zaświadczenia wiarygodnych świadków itp. Podpisy zaświadczających winny być legalizowane, a ewentualnie, odpisy zaświadczeń i innych dokumentów urzędowo uwierzytelnione.

„Dziennik Kujawski" (nr. 230) wychodzący w Inowrocławiu, podaje, że w dniu 3.10.37 r. odbył się zjazd prezesów i naczelników okręgu inowrocławskiego p. t.:

ZE ZJAZDU PREZESÓW I NACZELNIKÓW „SOKOŁA"

Zbożne obrady. — W okręgu inowrocławskim praca wre. — Troska o młodzież w Sokole. — Piękna inicjatywa w sprawie dozbrojenia armii.

W minioną niedzielę odbył się w Inowrocławiu zjazd prezesów i naczelników „Sokoła" okręgu inowrocławskiego przy współudziale reprezentantów 21 gniazd i oddziałów żeńskich. Z ramienia Przewodnictwa Dzielnicy w Poznaniu przybył dr. Bochenek, obecny był także kapelan okręgowy ks. kan. Fibak z Szadłowic.

Obrady zagaił powitaniem wszystkich obecnych prezes dyr. Ziętowski. po czym zabrał głos sekretarz Folicher, który rzucił inicjatywę ufundowania dla obydwóch pułków inowrocławskich sprzętu wojennego, zapoczątkowując swój apel datkiem 20-złotowym.

Zbiórka odbywać się ma pod hasłem „Społeczeństwo Kujaw dla pułków inowrocławskich". Projekt uchwalono jednogłośnie.

W komunikatach przewodnictwa dh prezes okręgowy z uznaniem podniósł odznaczenie założyciela Sokolstwa Wielkopolskiego Maksymiliana Gruszczyńskiego złotym krzyżem zasługi.

Przy przyjmowaniu nowych członków uchwalono pobierać od każdego kandydata t. zw. „przysięgę sokolą".

Następnie druh prezes Ziętowski dał ogólny pogląd na pracę okręgu.

W barwnych słowach podniósł piękne chwile przeżyte na wszechpolskim zlocie w Katowicach i wyróżnił gniazda w Dobrem, Strzelnie, Piechcinie i Bronisławie, gdzie praca szczególnie żywym bije tętnem. Przemówienie swoje zakończył słowami, że świętym przykazaniem jest oddać się sprawie sokolej, by wydźwignąć młodzież z apatii i upadku moralnego.

Nad sprawozdaniami wywiązała się obszerna, rzeczowa dyskusja, po czym prezesi zreferowali sytuację we własnych gniazdach. Przy tej okazji uchwalono bezwzględnie utrzymać gniazdo w Gąsawie, odnośnie zaś tego gniazda — wysłuchać opinii zainteresowanych druhów i przełożonych władz sokolich.

Druh dr. Bochenek z dużym zadowoleniem stwierdził stały postęp pracy i życia sokolego w okręgu inowrocławskim, podniósł ważność ćwiczeń cielesnych i gimnastyki, kładąc specjalny nacisk na sprawę m ł o d z i e ż y. Aby tę kwestię pchnąć wreszcie na tory realne odbędzie się w Poznaniu, w czasie od 11 do 14 listopada rb., kurs opiekunów, referentów i referentek młodzieży. Opłaty będą minimalne.

Z kolei kapelan okr. ks. kan. Fibak wygłosił bardzo interesujący referat na temat „Musi w Polsce zapanować prawda".

Za piękne słowa zebrane druhny i

druhowie obdarzyli ks. kan. hucznymi oklaskami.

W dyskusji postanowiono w miesiącu listopadzie i grudniu urządzić rejonowe kursy techniczne oraz opodatkować poszczególne gniazda na niezbędny środek lokomocji (motocykl z przyczepką) dla naczelnika okręgowego.

Bydgoszcz.

Pierwsze powakacyjne ogólne zebranie Sokoła Żeńskiego odbyło się 22 bm. przy bardzo licznym udziale członkiń pod przewodnictwem I wice-prezeski, drh. prof. Albrychtowej.

Na wstępie uczczono pamięć zmarłej członkini śp. Marty Karweckiej. Prezes Gniazda I drh. Jan Teska w swym cennym przemówieniu uwypuklił wartość i znaczenie zlotów sokolich, zaznaczając, że w Polsce zaczyna się zrozumienie dla idei, które sokół pielęgnuje, dowodem tego był ostatni zlot związkowy w Katowicach, zapał i entuzjazm ogółu, a przede wszystkim życzenia władz państwowych i kościelnych z błogosławieństwem Ojca Św. na czele; dodaje to organizacji sokolej bodźca na przyszłość, Szan. prelegent podzielił się z obecnymi sokolicami wrażeniem, jakie sokolstwo wywarło na Marszałku Polski Rydz-Śmigłym podczas pobytu w Bydgoszczy z okazji rewii wojskowej. W prywatnej rozmowie Pan Marszałek z wielkim zainteresowaniem wypytywał się drh. red. Teskę o rozwój organizacji sokolej, wreszcie drh. red. Teska przedstawił trudności, stawiane ze strony władz szkolnych w organizowaniu młodzieży sokolej, podlegającej jeszcze obowiązkowi szkolnemu. Nadmienić należy, że w dniu przybycia Rydza-Śmigłego do Bydgoszczy, przed wspaniałą i świeżo odnowioną „Sokolnią“, gdy przybywał na raut, witało go umundurowane sokolstwo Bydgoskie, czym widocznie Pan Marszałek mile był dotknięty, przechodząc szpalerem sokołów, bardzo uprzejmie ich pozdrowił. Również ks. Kardynał Hlond, któremu już poprzednio tworzący szpaler sokoli zgotował entuzjastyczne owacje.

Ze sprawozdania naczelniczki wynika, że w występach publicznych na zlocie brały udział 24 druhny, a do pochodu stanęło 48 druhen. W zawodach gimnastycznych (związkowych) wśród 11 zastępów biorących udział, zdobył zastęp Gniazda naszego I miejsce. W zawodach drużynowych o mistrzostwo miasta zdobyła drużyna lekkoatletyczna I miejsce. W dniu 30 sierpnia została przeprowadzona próba o P.O.S. dla oddziału II, którą ukończyło 19 druhen. Z okazji rewii wojskowej brała drużyna udział w korowodzie regionalnym, a druhna Żółkiewiczówna składała hołd z ramienia sokolstwa naczelnemu Wodzowi Sił Zbrojnych.

Drh. Guzikówna wygłosiła bardzo ładną deklamację własnego utworu.

DZIELNICA MAZOWIECKA

Zarząd Okręgu Warszawskiego. Okólnik nr 14, z dnia 18 sierpnia, podaje:

Zorganizowany został podokręg techniczny z Gniazd: Pruszków, Milanówek, Brwinów, Grodzisk Maz., Żyrardów, i Mszczonów. Na zebraniu w Grodzisku w dn. 12 bm. kierownikiem został wybrany dh. Zygmunt Grzegorzewski, naczelnik Gniazda Żyrardów.

W gronie kilku członków Zarządu Okręgu powstała myśl założenia własnego sklepu sportowego, materiałów piśmiennych, tytoniowych, galanterii, i wszystkich przyborów sokolich, oraz Kolektura Loterii Państwowej. Przy sklepie mieściłby się również i sekretariat Okręgu, co znacznie ułatwiłoby przyjezdnym załatwianie spraw.

Do założenia potrzebny jest pewien kapitał na uzyskanie lokalu, zaopatrzenie się w nieodzowny towar i koszty organizacyjne. Sądzimy, a nawet pewni jesteśmy, że sklep taki by się opłacił, poza tym byłby żywą reklamą sokolej egzystencji i pracy. Możeby się udało zorganizować to sposobem udziałów, które po pewnym czasie byłyby zamortyzowane. Zwracamy się więc do wszystkich gniazd o propagowanie tej idei i ewentualne zgłoszenie udziałów. Po zebraniu odpowiedniej ilości zapisów wybralibyśmy Komitet Organizacyjny i przystąpili do realizacji, aby w krótkim czasie i z małemi kosztami myśl w czyn wprowadzić.

Moment jest odpowiedni! Nie zmarnujmy go! Strat napewno nie będzie, a dochody pozwolą nam na żywszą i szerszą działalność. Zgłoszenia z wy-

sokością deklarowanej kwoty prosimy kierować do Okręgu.

Zarząd Okręgu Warszawskiego, Okólnik nr 15, z dnia 7 września 1937 r. podaje:

1. W dn. 29 sierpnia rb. odbyło się w Raciążu poświęcenie sztandaru miejscowego Gniazda.

Po nabożeństwie odbyło się poświęcenie sztandaru, poczem przemówił ks. Dąbrowski w podniosłych i gorących słowach przedstawiając, czem jest sztandar dla organizacji. Po wyjściu z kościoła odbyło się wręczenie sztandaru Gniazda według regulaminowego ceremoniału, poczym defiladę



Sokoli witają wojsko w Grudziądzu.

W uroczystościach udział wzięły Gniazda: Płońsk, Ciechanów, Płock; z W-skich Gniazd grupa członków przyjechała autobusem, oraz kolarze z Włoch i Warszawy.

przyjął dh wiceprezes Dzielnicy Mazowieckiej, M. Dubowski w towarzystwie wiceprezesa Okręgu W-skiego dha Wł. Szymaszka.

Całość wypadła bardzo dobrze, licz-

nie zaś zebrani okoliczni i miejscowi obywatele i ziemianie, zaświadczyli o zrozumieniu potrzeby poparcia Sokolej placówki.

Na tym miejscu wyrażamy im serdeczne podziękowanie.

Druh wiceprezes Dzielnicy M. Dubowski wbił gwoździe w imieniu Przewodnictwa Związku i Dzielnicy Mazowieckiej, zaś dh wiceprezes Okręgu mec. Wł. Szymaszek w imieniu Okręgu Warszawskiego.

Zebrano poważną kwotę na potrzeby Gniazda.

Podczas wspólnego posiłku, wygłoszono kilka przemówień, które dobitnie charakteryzowały łączność z przeszłością i dążenie do przyczynienia się w budowie mocnych podstaw bytu naszego Państwa.

Zebrano z inicjatywy ks. Dąbrowskiego zł. 107,50 na pomoc dla czapnika chrześcijanina, którego brak było w Raciążu.

2. Gniazdo Płońsk urządziło noclegi dla kolarzy, jadących do Raciąża i gościnnie ich przyjęło.

3. 22 sierpnia rb. odbyły się zawody lekkoatletyczne w Żyrardowie,

4. W dniu 5 bm. odbyły się zawody i pokaz gimnastyczny w Łowiczu.

Zarząd Okręgu Warszawskiego w Okólniku nr. 17, z dnia 7 października 1937 r., podaje.:

W dniu 19 bm. odbył się pokaz gimnastyczny szkoły Duńskiej Niels Bukha. Przy okazji wystąpił i zastęp naszych najlepszych gimnastyków na przyrządach, mile przyjęty przez widzów.

Podajemy zestawienie udziału Okręgu naszego na Zlocie w Katowicach:

Wyjechało ogółem osób 1048.
Z czego gości męż. 90 kob. 94.
Członków „ 546 „ 261
Młodzieży „ 19 „ 23.
rowerami „ 17 „
samochodem męż. 2
Do pochodu stanęło:
umundurowanych męż. 271, kob. 141.
stroje regionalne męż. 3, kob. 1.
P. W. męż. 36.
w czapkach męż. 56,
młodzieży męż. 11, kob. 14.
sztandarów 19.
orkiestr 3 — ilość osób 51.
Do ćwiczeń stanęło:
82 druhów i 93 druhny.
do zawodów gimnastycznych:
o I-szeństwo Zw. męż. 3, kob. 1.
st. wyższy męż. 1, kob. 3.
st. średni męż. 6, kob. 1.
st. niższy męż. 1, kob. 1.

Okręg Kielecki w okólniku nr. 15 podaje:

W tegorocznym Zlocie Związkowym w Katowicach wzięły udział wszystkie Gniazda naszego Okręgu. Według przedłożonych nam raportów liczbowy udział Gniazd przedstawia się następująco:

Ogółem 381 członków i 93 osoby, jako goście.

Druhów w strojach uroczystych 168. S. D. 11, w czapkach 38, sztandarów 8.

Starachowice.

Z chwilą otwarcia Zlotu, byliśmy przygotowani do egzaminu, który złożyliśmy z całą Polską.

Dziś już Gniazdo nasze coraz bardziej przypomina się społeczeństwu swemi występami na obchodach i uroczystościach, a jednocześnie pokazuje swą pracę przez organizowanie występów i zawodów, więc np. dnia 30 maja 1937 r. Oddział Kajakowy Sokoła w Starachowicach zorganizował zawody kajakowe z ramienia P.Z.K., w których wzięło udział 11 osad z Gniazd: Strachowice, Kraków, Mielec i Skarżysko, **w biegu jedynek turystycznych,** I m. dh. Wrocławski — Starachowice; II m. dh. Postysiński — Skarżysko; III m. dh. Bykowy — Mielec; IV m. dh. Głogowski — Skarżysko ; V m. dh. Kowalski — Skarżysko i VI m. dh. Jaworski — Kraków.

Na 1000 mtr. w biegu dwujek turystycznych — I m. d-wie Dutkiewicz i Różecki — Starachowice; II m. Strzępek i Hajduk — Mielec; III m. Gajcki i Kaczorowski — Starachowice i IV m. Grabowski i Brancewicz — Starachowice.

Na 1000 mtr. w biegu dwujek turystycznych — I m. d-wie Dutkiewicz i

Na 3000 mtr. jedynki wyścigowe — I m: dh. Jaworski — Kraków; II m. dh. Bykowy — Mielec i III m. dh. Pastusiński — Skarżysko.

H. Brancewicz

Radom.

Gniazdo sokole w Radomiu zawiązane zostało w dniu 14 sierpnia 1906 r., — lecz już po miesięcznej działalności zostało rozwiązane przez władze rosyjskie.

Pierwszy Zarząd Gniazda radomskiego stanowili: dr. Fuksiewicz Leon,

(lekarz), Zalewski Z., Piotrowski Marian, Brześciański Wiktor, Olszyński St., Trzebiński I., Cywiński Izydor, Goebel Józef, Barański Władysław, Badowski H., Rusinowicz Lucjan.

Po 12-tu latach przymusowej przerwy — dnia 9 grudnia 1918 r., wznowioną została działalność radomskiego Sokoła, co stwierdza, zamieszczona w księdze protokółów następującej treści deklaracja:

„Po ciężkiej, długoletniej, niewoli pod berłem rosyjskim, po 4-ro letniej wojnie europejskiej, a po 12-tu latach przerwy w działalności Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół“ w Radomiu, — w wolnej, niepodległej i zjednoczonej Polsce, w gmachu Resursy Rzemieślniczej, w obecności osób, składających się z różnych warstw społecznych, w zrozumieniu potrzeby istnienia takiego Towarzystwa, — wznowiono działalność Sokoła w Radomiu.“

Odtąd rozpoczęła się niełatwa praca w zakresie fizycznego i ideowego wychowania obywateli kraju.

Wśród ciągłego borykania się z przeróżnemi przeciwnościami, trzeba było dużo zasobów wytrwałości, wiary i umiłowania, aby nie dopuścić do zamarcia życia w Towarzystwie i likwidacji gniazda.

Przetrwaliśmy to i kroczymy naprzód.

W okresie niewoli — pierwszym prezesem był dr Leon Fuksiewicz; następnie — od roku 1918 w kolejności: dr. Fiszer — lekarz, inż. Staszewski, inż Krzeczkowski Jan, mec. Niedźwiecki Witold, p. o. w okresie przejściowym inż. Łypaczewski Lucjan, i ostatnio — od lat 3-ch — inż. Widawski Stanisław.

Członków liczy gniazdo 175 osób, oraz 32 sokoląt; — liczba ćwiczących wykazuje : w drużynie męskiej 40 osób, w drużynie żeńskiej 20, i w drużynie dorostu (Sokolęta) 32.

Sprawami gimnastycznymi i wychowania fizycznego kieruje Naczelnictwo,

Z KSIĄŻEK I WYDAWNICTW

„Dzieje Dzielnicy Śląskiego Sokoła“. Wincentego Ogrodzińskiego, Katowice, 1937, str. 264.

Aczkolwiek Redakcja nie otrzymała egzemplarza recenzyjnego i nie może własnej opinii o dziele wydać, to jednak , sądząc że ogół sokolstwa powinien wiedzieć, że dzieło takie się ukazało, Redakcja przedrukowuje recenzję p. dr. A. D., wydrukowaną w „Polsce Zachodniej“ z dn. 10. VIII. 37, oczywiście, na jej odpowiedzialność.

Recenzja brzmi:

„Śląski Sokół uczcił tegoroczny Zlot jubileuszowy w Katowicach wartościową publikacją. Autorem jej jest b. wizytator szkół śląskich, Wincenty Ogrodziński, autor kilku cenionych prac o Śląsku i jego związku kulturalnym z Polską, a przy tym jeden z niewielu kompetentnych znawców śląskiego 19-wiecza i t.zw. „odrodzenia narodowego“. Książka mimo zostrzeżeń autora, wysuniętych w przedmowie, nie jest prostym zbilansowaniem czy kompilacją dotychczasowych prac o działalności śląskiego Sokoła, ale poważnym historycznym przyczynkiem do dziejów politycznego budzenia się Śląska w okresie lat najciekawszych, bo od 1890 roku poczynając. Dzieje śląskiego Sokoła są rzucone na szersze tło historyczne. Zawierają uporządkowany chronologicznie i krytycznie materiał, dotyczący około 350 gniazd, ilustrują żywo i barwnie nie tylko blaski, ale i cienie rozwoju organizacji, związki z innymi dzielnicami Polski (zwłaszcza Krakowem, Lwowem i Poznaniem), wyrafinowany system prześladowań niemieckich i wreszcie patriotyczny udział Sokołów Śląskich w pracach P. O. W. i w powstaniach, udział, który tak pięknie scharakteryzował w czasie zlotu p. Wojewoda Śląski.

„Książka składa się z dwóch części (oprócz przedmowy), Część pierwsza obejmuje historię Sokoła od lat 1862-4 (w Galicji) i dzieje rozprzestrzenienia się organizacji na inne ziemie polskie (1885 — Inowrocław, 1891, — Cieszyn. 1895 — Bytom, 1896 — Katowice i td.) i składa się z 7 rozdziałów: 1. Narodziny idei sokolej, 2. Podłoże Śląskie, 3. Sokół w Cieszyńskim do roku 1924, 4. Na Górnym Śląsku przed powstaniem Okręgu, 5. Okręg Śląski 1902 — 1919, 6. Dwulecie pierwszej Dzielnicy, 7. Druga Dzielnica1922 — 1937. — Część druga zawiera opis 348 gniazd, z podaniem

najważniejszych dat. Całość zaopatrzona skorowidzem osób i miejscowości, co bardzo ułatwia orientację. Charakterystyki wybitniejszych działaczy Sokoła, kreślone ciekawie, ale spokojnie, dalekie od brązowania, czy pomniejszania. Ten obiektywizm autora zasługuje na podkreślenie, ponieważ dopiero w tym ujęciu (uwzględniającym i zasługi „szaraczków“) widzi się najlepiej jakim metodom pracy zawdzięczał Sokół Śląski swe sukcesy i jak realizował swój program wychowania nie emocjonalnych patriotów, rozmieniających się na drobne w manifestacjach, ale umiejących solidnie pracować dla Ojczyzny na codzień.

„Jeszcze dwie okoliczności zasługują na wyróżnienie. Jedna to zwrócenie przez autora szczególnej uwagi na udział innych dzielnic Polski w odrodzeniu politycznym Śląska, udział wcale nie umniejszający samoistnych porywów, Śląska, ale i świetnie z nimi sharmonizowany. Druga, to, krytyczne oświetlenie błędnych sądów o „odrodzeniu narodowym“ Śląska i wiązanie tego „odrodzenia“ z niektórymi datami politycznymi. Nawiasem mówiąc, autor zbliża się tu do stanowiska, którego i ja bronię. Właśnie w rozdziale „Podłoże Śląska“ daje autor dobrze uporządkowaną chronologię tych etapów odrodzenia. W ciągu 19 wieku, co powinno — moim zdaniem — (że względu na autorytet autora) ostudzić trochę zapały niektórych namiętnych publicystów śląskich, ustalających datę odrodzenia na lata 1901 — 1903, t. zn. daty osobistych wystąpień politycznych.

Na osobną wzmiankę zasługuje jeszcze żywy styl, który bądź co bądź bardzo fachową monografię szczęśliwie ożywia.

Dr. A. D.

Podajemy wydawnictwa, które odsłaniają prawdziwe oblicze Rosji sowieckiej i światowego komunizmu.

Komunizm a światopogląd katolicki. Ks. Jan Stepa, prof. Uniwersytetu Jana Kazimierza. Str. 78. — Autor daje głęboką analizę kryzysu kultury nowożytnej i udowadnia, że komunizm przezwyciężyć można tylko przez odrodzenie duchowe człowieka i powrót do chrześcijańskiej kultury. Książka może być bardzo pomocną w akcji antykomunistycznej.

Źródła dzisiejszego bezbożnictwa. Prof. ks. Fr. Kwiatkowski, T. J. — Kraków 1937 r. Str. 84. Cena 40 gr. —Profesor Franciszek Kwiatkowski ujął całokształt zagadnień dzisiejszego bezbożnictwa. Broszura ta składa się z 2-ch części: 1) Źródła bezbożnictwa i 2) Środki zaradcze. W 1-ej części autor omawia jako źródła bezbożnictwa: wolnomyślicielstwo, masonerię, żydowstwo, komunizm, zepsucie obyczajów i brak należytego uświadomienia religijnego. W 2-ej zaś części autor nawołuje do walki ze złem oraz zwraca uwagę na konieczność bacznego obserwowania akcji i propagandy wywrotowej wrogów i wzywa do pracy nad sobą, do pracy charytatywnej oraz w organizacjach robotniczych, zawodowych i politycznych, zarówno na terenie miast, jak i wsi.

Rola żydów w dziejach Polski. Leon Popajski. Kraków, wydawnictwo „Samodzielność“, 1937 r. — W małej książeczce podaje autor skrót dziejów żydów w Polsce, opierając się na źródłach i dziełach historycznych. Na podstawie tych źródeł wykazuje, że żydzi w Polsce, od najdawniejszych czasów aż po dnie dzisiejsze, byli i są elementem nietylko obcym, ale wprost wrogim i szkodliwym. Ciekawe są niektóre zestawienia i wiadomości mniej znane, a warte poznania. W ogóle, książeczka ciekawa, podaje dużo materiału w dostępnej i przystępnej formie, i może przyczynić się do oświetlenia przyczyn, które powodują masowy udział żydów w komuniźmie.

„Sport Polski“. Tygodnik. Rok I.

Z dniem 1 września przy poparciu P. U. W. F. oraz Z. P. Z. S. zaczął wychodzić w Warszawie tygodnik ilustrowany „SPORT POLSKI“, poświęcony głównie krytycznemu omawianiu obecnego stanu sportu polskiego. Zawiera artykuły na tematy organizacyjne i wyszkoleniowe; przedstawiają one najpoważniejsze systemy i najodpowiedniejsze metody treningowe, sprawozdania krytyczne z imprez itd.

„Sport Polski“ będzie poza tym umieszczał wszelkie komunikaty Związków Sportowych, co zaleca Zarząd Z. P. Z. S.

Prenumerata roczna „Sportu Polskiego“ dla klubów zrzeszonych w Z. P. Z. S., wynosi zł. 10.— (dziesięć), w ogóle — zł. 12.—.

Adres Redakcji — Warszawa, Myśliwiecka 3.

Adres Administracji — Warszawa, pl. Piłsudskiego 1.

„Rocznik Sportowy“ na rok 1937/38. Polska Agencja Telegraficzna, Warszawa.

Rocznik zawiera aktualne i wyczerpujące informacje z zakresu wszystkich gałęzi sportu w kraju i na obczyźnie. Podaje tabele rekordów, klasyfikacje i mistrzostwa polskie i olimpijskie.

Treść jest ilustrowana licznymi zdjęciami fotograficznymi.

Wydawnictwo powinno zaiteresować sportowców.

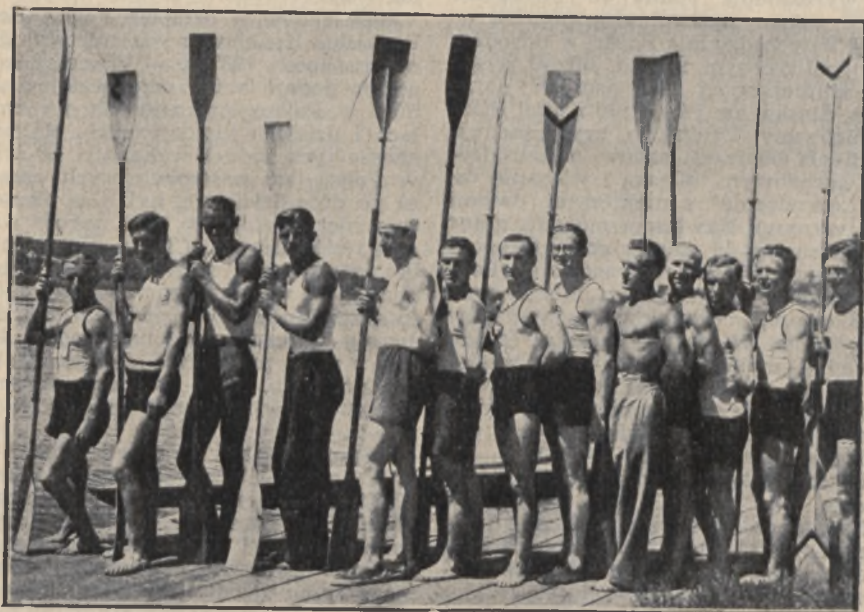
Cena „Rocznika“ wynosi zł. 3.—, przy czym przy zbiorowych zamówieniach 20% rabatu.

Zamówienia kierować do Biura Wydawnictw P. A. T., Warszawa, ul. Miodowa nr. 22.

„Stragan“, pismo tygodniowe, poświęcone straganiarstwu i handlowi drobnemu. Wilno, ul. Św. Jacka nr. 2. Prenumerata kwartalnie 1.—, rocznie 4 zł.

W czasach walki chłopa polskiego z żydostwem o stragan, bardzo na czasie jest powyższe wydawnictwo.

Podajemy wiadomość o niem, sądząc, że może się ta informacja przydać i wielu druhom, a nawet (na prowincji szczególniej) gniazdom, któreby chciały same prowadzić, czy popierać tylko polskie stragany dla uzdrowienia układu społecznego w Polsce.



Starachowicka drużyna Kajakowa.

ZLOT W PRASIE POLSKIEJ

„Strażnica Harcerska“, czasopismo niezależne, wychodzące w Warszawie, (Kredytowa 16 m. 15), z powodu Zlotu w Katowicach umieściło następujący artykuł:

ÓSMY ZLOT SOKOLI W KATOWICACH

Obok kongresu ku czci Chrystusa Króla w Poznaniu i zjazdu nauczycieli na Jasnej Górze był 8-my Zlot Sokoli w Katowicach potężnym, imponującym przejawem zorganizowanych w duchu chrześcijańskim sił narodu polskiego.

Zlot stwierdził wielki rozwój (mimo specjalnie ciężkie warunki) Sokolstwa, zyskał mu sympatię społeczeństwa i zwrócił nań uwagę wyższych sfer woj-

skowych, które zaczynają orientować się, że ta zwalczana dotąd przez zajadłe partyjnictwo organizacja będzie mogła odegrać nareszcie właściwą rolę przy organizowaniu narodu polskiego do obrony państwa.

My, harcerze, mamy szczególną rację dla radosnego razem z Sokolstwem obchodu uroczystości w Katowicach — ponieważ Sokół Macierz w bohaterskim Lwowie, owe gniazdo, które stało się macierzystym dla całego Sokolstwa, jest jednocześnie gniazdem, z którego wyszedł polski skauting — harcerstwo. Tego faktu historycznego nikt i nic, ani niechęć, ani plany polityczne, ani niewdzięczność — nie zmienią.

W ostatnich czasach pewien mocno reklamujący się, a mający w dzisiejszym harcerstwie mocne wpływy odłam polityczny — przypisał sobie zasługę stworzenia skautingu.

Te roszczenia Sokolstwo może potraktować spokojnie. Jakiekolwiek twierdzenia będą wypowiadane o początkach skautingu, nic nie zmieni faktu, że Sokół dał skautowym drużynom z zapałem tworzonym przez młodzież w całym zaborze austriackim, opiekę prawną wobec Rady Szkolnej (radca Majchrowicz w Naczelnictwie Skautowym), opiekę moralną wobec rodziców i władz kościelnych, opiekę ideową w postaci przystosowania systemu angielskiego do wymogów duszy polskiej i do warunków pracy w Polsce, i wreszcie opiekę materialną w postaci izb skautowych, sal do ćwiczeń, boisk, wyekwipowania, obozów letnich, kursów dla instruktorów, organizacji i nadewszystko przez wydanie pierwszej pracy o skautingu Małkowskiego, przez wysłanie go na dalsze studia do Londynu, oraz przez założenie i finansowanie czasopisma „Skaut“ (1911 — 1914) we Lwowie i czasopism „Życie Nowe“ i „Orka“ w latach wielkiej wojny (1915 — 1917) w Wiedniu.

Setki Gniazd, które zorganizowały, finansowo i organizacyjnie prowadziły skauting polski, setki pracowników skautowych, członków Sokoła, i setki tysięcy koron, jakich Sokolstwo nie żałowało ze swych ubogich zasobów na skauting, swe ukochane dziecię — to fakty. Jeżeli skauting mógł powstać i rozwijać się jawnie, a tylko w jawności mógł wydobyć z siebie istotne swoje wartości wychowawcze, zawdzięcza to tylko i jedynie Sokolstwu. Ono też jest organizacją macierzystą skautingu, i nikt do wielkiej wojny nie kwestionował tego.

Wojna osłabiła Sokolstwo, mimo to wydźwignęło się i zorganizowało na nowo, tymczasem powstało z dawnego skautingu Harcerstwo Polskie, z całkowitym, ze względów politycznych— pominięciem organizacji Sokoła.

Dziś szerokie rzesze harcerzy i harcerek wychowuje się w głębokiej niewiedzy o istotnym stosunku, jaki zachodzi między Sokolstwem i Harcerstwem, a przecie 70-lcie organizacji Sokolej powinno było być obchodzone po wszystkich drużynach harcerskich, jako święto organizacyjne, jeśli wdzięczność jest jedną z cech wychowania harcerskiego.

Spodziewać się należało, że przynajmniej w dzień jubileuszu, jakiego żadna inna organizacja w Polsce się nie doczekała, władze Harcerstwa Polskiego zdobędą się na zwykły gest grzeczności i złożą życzenia Sokolstwu, z którego przecie Harcerstwo wyszło, jak syn wychodzi z domu ojca.

Tak się nie stało, z tym większym więc poczuciem spełnienia obowiązku składamy Macierzystej Organizacji Skautingu — Harcerstwa, przesławnemu Sokolstwu Polskiemu, w dniach Zlotu z okazji przyłączenia Śląska do Polski i przypomnienia 70-lecia istnienia organizacji Sokolej — hołd dziękczynny, jaki się należy Matce od dzieci.

Czynimy to w imieniu wszystkich naszych przyjaciół, to znaczy w imieniu ludzi niezależnych w Harcerstwie.

Nie wątpimy, wnosząc z wszystkiego, co zaszło ostatnimi czasy, że Sokolstwo, choć jest najstarszą organizacją społeczną polską — stoi u progu swego nowego rozkwitu; wiemy, że rozkwit ten będzie siłą i chwałą narodu i państwa polskiego, wierzymy, że Sokolstwo prędko potrafi osiągnąć ten rozkwit i życzymy mu tego.

Ignacy Kozielewski

Podajemy za wielkopolską sokolą „Pobudką“ poniższy opis „Wielkich dni Sok. Polskiego“.

Minęło kilka dni od wspaniałych uroczystości sokolego święta w Katowicach. Echa tych chwil będą nam towarzyszyć długo w naszej codziennej pracy, były to bowiem dni wielkie, dni krzepiące, pobudzające silnych do jeszcze większych wysiłków, utwierdzające wątpiących, przekonywujące ludzi słabej wiary.

Przede wszystkim niebywale liczny Zjazd Sokolstwa, bo w liczbie 25 tysięcy, wśród których nie brakowało druhów i druhen z Ameryki, Niemiec, Czechosłowacji, Francji, Rumunii, Jugosławii, udowodnił żywotność naszej organizacji. Reprezentowana bowiem taką liczbą nie może być przeżytkiem, czy zrzeszeniem wegetującym, jak niektórzy usiłują twierdzić, ale masą żywą wrośniętą głęboko w grunt polskiego społeczeństwa.

Nic dziwnego, że Katowice wchłonąwszy taką gromadę Sokołów odmieniły swój charakter. Z miasta szarego, ponurego, stały się barwne i wesołe. Ulice zaroiły się dziarskimi sokolicami i sokołami, którzy wszędzie stanowili większość; zniknął t.zw. „szary tłum", a barwny mundur sokoli dominował niepodzielnie i nadawał ton miastu. Przystrojone bogato barwami narodowymi i zielenią kamienice oraz flagi trzepocące na masztach, stanowiły wskaźnik gościnnych uczuć Śląska.

Zlot rozpoczął się w niedzielę, którą zajęły próby ćwiczeń, zawody, konferencja druhen i akademia, urządzona przez Polaków z Czechosłowacji.

Właściwe otwarcie zlotu nastąpiło w poniedziałek złożeniem wieńca u grobu Nieznanego Powstańca. Wieczorem odbyła się uroczysta akademia w teatrze katowickim.

Po akademii cała gromada sokola pospieszyła na sztuczny tor ślizgawkowy, gdzie czekała nowa impreza, mianowicie tańce regionalne. Odtańczone z fantazją i wybitnym podkreśleniem swoistości regionalnych, dały doskonały obraz ducha i temperamentu swoich środowisk. Były one tak piękne w swojej barwności i odrębności, a przytym takie nasze, takie polskie, że chyba w podświadomości każdego zrodził się pomysł „Wróćmy do naszych tańców narodowych, dlaczegośmy to zarzucili, dlaczego dajemy pierwszeństwo temu, co obce, importowane?

Naprawdę przydała się ta rewia tańca polskiego.

Punktem kulminacyjnym całego zlotu były uroczystości w święto Piotra i Pawła.

Obraz Mszy św. polowej pozostanie nadługo, bardzo długo w naszej pamięci uczestników i nie zdolne będą zatrzeć go codzienne szare wrażenia. Uderzała w nim przede wszystkim niezwykła gra kolorów. Ołtarz tonął w powodzi barw kościelnych i narodowych, przed nim wyrastał las 600 sztandarów, dalej na zielonych błoniach stanął zwarty huf sokolic i sokołów w barwnych mundurach; wszystko to okrywała wspaniała kopuła jasnego, błękitnego nieba. Kiedy na „podniesienie" ugięły się kolana i pochyliły sztandary, całość przedstawiała obraz godny malarskiego pędzla.

Zupełnie inny charakter miał następny punkt zlotowego programu — pochód. Zaczął się małą nieprzyjemnością, mianowicie straszną ulewą; nie zdołało to jednak załamać fantazji sokolej

Zupełnie zmoczeni, jednak weseli wyruszyliśmy w 6 km. drogę do Katowic. Przyjęcie jakie nam zgotowali Katowiczanie przeszło wszelkie oczekiwania. Okrzykom, oklaskom nie było końca. Specjalnie serdecznie witano sokolstwo z zagranicy, na które sypały się pęki kwiatów. Nie mniej żywiołowo witano Dzielnicę Wlkp. Niebywały entuzjazm szedł po tłumach jak burza i rozgrzewał serca najzimniejsze, najwięcej opanowane. Radował się Śląsk, że po długich latach może znowu w swych progach gościć tak liczną gromadę braci Polaków.

Mówił jeden ze starych druhów śląskich, że podobnego entuzjazmu i podniecenia nie widziano od czasów plebiscytu, od czasu objęcia Śląska przez wojska polskie. Mało się daje okazji Ślązakom do manifestowania swych uczuć, dlatego dobrze się stało, że jako miejsce zlotu obrano Katowice! Rozbudził on znowu poczucie jedności i przynależności do jednej wielkiej grupy.

Uroczystości zlotowe zakończyły się popisem gimnastycznym na boisku P. W. i W. F. Rozpoczęły ćwiczenia sokolęta, które sprawnością i wdziękiem podbiły serca publiczności. Następnie wystąpiły druhny z ćwiczeniami związkowymi i słowiańskimi, w końcu druhowie.

Popisy gimnastyczne wypadły bardzo udatnie. Ćwiczący wykazali pierwszorzędną rutynę i sprawność. Przytym wykonanie niektórych ćwiczeń wykazywało wręcz artystyczne podejście, np. ćwiczenia słowiańskie druhen, wypadły bardzo pięknie i robiły wrażenie tańca plastycznego. Przytym ruchy druhen były tak wykończone, że w całym pokazie nie było niczego, co by razić mogło oko widza.

Niezwykle efektowne były również ćwiczenia druhów, często technicznie bardzo trudne, jednakże wykonane z precyzją i sprawnością, świadczyły o

dużym nakładzie pracy i wytrwałości. Jeśli chodzi o dzielnicę Wlkp., to układ ćwiczeń był bardzo ładny i pomysłowy. Całość wypadła korzystnie.

Ogół ćwiczeń wykazał, że „Sokół“ jest organizacją, dającą możność członkom naszym wszechstronnego rozwoju fizycznego.

VIII Zlot Związkowy udał się w zupełności. Organizacyjnie wypadł bardzo dobrze; oczywiście, że były tu i owdzie niedociągnięcia, przy takim jednak ogromnym i nadspodziewanym zjeździe są to rzeczy nieuniknione.

Niech żałuje każdy, kto z ważnych powodów, czy też z obawy zmęczenia i trochę trudu, nie oglądał zlotu. Był to wspaniały pokaz tężyzny sokolej. Czy na ćwiczeniach, czy w pochodzie, kiedy szli ramię przy ramieniu, silni, zgrani, karni, biła od nich taka moc, taki duch, że radość i ufność wstępowała, w serca; — państwo, które ma takie wojsko może śmiało patrzeć w przyszłość, tych zastępów nieprędko zetrze przemoc wroga, ani wypaczą fałszywe światopoglądy.

Zlot wykazał, że jesteśmy silni, zahartowani, zorganizowani. Na stwierdzeniu tych faktów nie możemy jednak poprzestać; bo obecnie czeka nas znowu dzień pracy. Nasze zdobycze musimy nieść narodowi, „aby dodać mu sił, by ruchu zapragnął, by powstał i żył“.

M. P.

„Ziemia Przemyska“ w umerze z dn. 26. VI mówi o Sokole, co następuje:

„Różni ludzie różnie się zapatrują na Sokolstwo.

Jedni uważają je za Związek sportowy, drudzy za Związek wojskowy, inni nawet za Towarzystwo polityczne, a wreszcie, co najweselsze, za Bractwo.

Rozpatrzmy teraz te rzeczy krytycznie.

Sportem w dosłownym znaczeniu Sokół nie jest. Sport bowiem uprawia pewien resort gimnastyki dla rozrywki i przyjemności,. doprowadzając do specyfikacji w jednym tylko kierunku. Ćwiczy więc tylko specjalnie pewne części ciała np., piłka nożna, koło, nogi, szermierka, wioślarstwo, ramiona i piersi. Weźmy naprzykład Anglię, gdzie najżywotniejszym sportem narodowym jest wioślarstwo. Ponieważ jednak przy uprawianiu tego sportu okazało się, że ćwiczenia mięśni rąk odbywają się kosztem nóg, wynaleźli Anglicy piłkę nożną.

Sokół uprawia gimnastykę jako taką, mając na uwadze harmonijny rozwój całego ciała. Nie stworzył wprawdzie Sokół polski własnego systemu, ale stosując różne metody i idąc z postępem czasu, dostroił je do warunków obecnych.

Sokół polski wprowadził do gimnastyki pewne pierwiastki rodzime, nadając mu narodowy charakter i to właśnie, jako też i strona ideowa tak wybitnie odróżnia Sokolstwo od Związków sportowych.

W zaraniu swych dziejów nie ograniczał się do ram obcych metod, ale wprowadził do gimnastyki swój narodowy rodzimy pierwiastek, a mianowicie: ćwiczenia lancą, kosą, karabinem i ćwiczenia na koniu, i w tych właśnie ćwiczeniach przebija się temperament i charakter narodowy polski.

„Depesza“ w nr. 55 podała notatkę o Zlocie p. t. **„Jeszcze jedna wielka uroczystość. Zlot Sokolstwa“,** poczem pisała co następuje:

„Za wiele może naraz nagromadziło się doniosłych uroczystości w Polsce i dlatego nie można było każdej z nich poświęcić wyczerpującej uwagi. Pobyt Króla Karola, Kongres Chrystusa Króla, Piętnastolecie przyłączenia Śląska, Zlot Sokolstwa w Katowicach, a do tego jeszcze doroczny Tydzień Morza — to powinno było być jakoś dostosowane kolejno do czasu, bo już nie tylko społeczeństwo, ale nawet prasa nie zdąża poświęcić każdemu z tych wypadków życia naszego zbiorowego dostatecznej uwagi, jaka się należy każdemu, choć, oczywiście, różnej one są wagi.

„Trzeba przyznać, że zlot sokolstwa polskiego w Katowicach był niebylejaką manifestacją nie tylko tężyzny polskiej, ale przede wszystkich wielkich wartości moralnych, jaka tkwi w idei sokolstwa.

„Bo nie trzeba zapominać, że sokolstwo — to nie jest tylko stowarzyszenie gimnastyczno-sportowe i klubowe. Sokolstwo jest najwymowniejszym faktem istotnego zjednoczenia narodowego, jakim ono być powinno.

„Sokolstwo Polskie ma za sobą 70 lat wspaniałej historii. Powstało ono w trzy lata po upadku powstania styczniowego, jako odruch żywej idei narodowej, która ani na chwilę nie chciała rezygnować z organizacji, jeżeli bo-

jowej, to — pogotowia. Powołała je do życia grupa młodzieży akademickiej z Klemensem Żukotyńskim na czele we Lwowie w r. 1866. Organizacja rozwinęła się szybko na terenie b. Galicji, a potem pod zaborem pruskim. Cechowała ją wszędzie rzetelna demokratyczność, patriotyzm bez partyjnych nalepek i pragnienie utrzymania Polaków w sprawności moralnej i fizycznej, w karności i w ramach dyscypliny, braterstwa i młodości.

„Dalszą historię już wszyscy pamiętamy.

„Na zlocie Katowickim wzięło udział 25.000 sokołów ze wszystkich krańców Polski i z zagranicy. Była to potężna manifestacja, która na Śląsku wywarła wielkie wrażenie w najdodatniejszym znaczeniu tego wyrazu.

„Dzienik Wileński“ podał wiadomość o „Sokolstwie warszawskiem na zjeździe w Katowicach“. Podajemy wyjątki.



Dzielnica Śląska przed przeglądem na Zlocie Katowickim

„Najpóźniej, oczywiście, zorganizowały się gniazda sokole pod zaborem rosyjskim, ale dokonało się to w pierwszych latach wieku bieżącego w czasie tak zwanych lat rewolucyjnych.

„Podczas obchodu Grunwaldzkiego w Krakowie w r. 1910 Sokół ukazał się, poraz pierwszy może, bez przyłbicy, jako przyszły żołnierz w walce z Niemcami. Od tego roku każde gniazdo sokolskie było zaczynem drużyniactwa bojowego. Nauka wojskowości weszła w skład programu Sokolstwa, tak że w roku 1913 podczas ogólnego zlotu we Lwowie mogły się już odbyć regularne manewry Sokolstwa pod wodzą Hallera.

„A podczas wojny — bajończycy — to przede wszystkim Sokolstwo na wychodźtwie francuskim, a późniejsza armia Hallera — to sokolstwo amerykańskie.

Sokół warszawski w okresie wojny światowej, jak i w chwilach tworzenia państwowości polskiej odegrał dominującą rolę. Przygotowany do trudu i pracy w okresie ciężkiej niewoli, stanął na odpowiednim stanowisku, gd tego zażądała chwila dziejowa.

W 1915 r., w chwili, gdy Rosjanie opuścili Warszawę, powołano „Komisję Obwatelską“, która stworzyła „Straż Obwatelską“, składającą się w znacznej mierze z sokołów.

Przyszli do Warszawy Niemcy i zaczęli formować „wojsko polskie“. Nie działali oni z chęci przysłużenia się sprawie polskiej, lecz własny cel mieli na oku. Zrozumiało to sokolstwo i nie pospieszyło w szeregi tej armii, lecz utworzyło własną szkołę wojskową. W miarę możliwości, kształcono żołnierza polskiego, wprawdzie naogół teoretycznie,

lecz od czasu do czasu odbywały się także ćwiczenia w lesie pod Wawrem.

W chwili, gdy na ulicach Warszawy rozpoczęło się wypędzanie Niemców, w pierwszych szeregach znów szli sokoli. Przyczynili się oni wówczas w dużej mierze do szybkiego usunięcia wroga ze stolicy.

Nadszedł r. 1920 — walka z najeźdźcą wschodnim. Opustoszały już wprawdzie gniazda sokole, bo młodzież służyła w regularnej armii, lecz Sokół znów zerwał się do lotu i stanął gotowy do walki z bolszewizmem.

Ukazała się wówczas odezwa gen. J. Hallera do narodu, nawołująca do tworzenia armii ochotniczej, I znów sokoli stawili się licznie w jej szeregach, tak jak stawili się do armii błękitnej na ziemi francusikej.

W rocznicę „Cudu nad Wisłą“ — w 1921 r. odbył się w Warszawie wielki zlot Sokoli, pierwszy w wolnej i odrodzonej Ojczyźnie.

Dziś znów jesteśmy świadkami wielkiego święta sokolstwa, wielkiej rewii sprawności fizycznej. Tym razem urządzono go na ziemi śląskiej.

Wśród sokołów z całej Polski ne zabraknie i gniazd warszawskich. Przed rokiem Sokół w Warszawie obchodził 30-lecie istnienia. Karta jego chlubnie została zapisana w dziejach Polski i z równie wielkim dorobkiem udział bierze w wielkim święcie sokolstwa, obok gniazd Lwowa czy Poznania. (dacz.)

„Dziennik Wileński“ podał notatkę o Zlocie p. t. „Wielki Dzień Sokolstwa polskiego“:

„Wielki zlot Sokolstwa Polskiego w Katowicach miał niezapomniane chwile świetności. Wspaniałe ćwiczenia, entuzjazm przyglądającej się im publiczności, przemarsze poszczególnych dzielnic itp. — wszystko imponowało i napełniało serca radością.

Ale wymowa ostatniej wielkiej wtorkowej defilady była najznamienniejsza.

Nie była to — pisze korespondent „Warsz. Dziennika Narod.“ — defilada jedna z tych, jakie często widzimy na ulicach naszych miast: defilada, w której maszerują grupy i organizacje, często sobie wrogiej ideologii, które swymi występami często miast siły — bezsiłę i słabość pokazują.

Ulicami Katowic maszerowała prawdziwa armia rezerwowa. Jednolita, nie tylko komendą i zewnętrznymi formami, ale przede wszystkim jednolita ideą ożywiającą jej szeregi. Prawie 20 tysięcy karnych szeregów sokolskich reprezentujących wszystkie ziemie Rzeczypospolitej od Wilna, Zaleszczyk, Horodenki, Lwowa, Gdańska, aż po nadgraniczny Cieszyn, Wolsztyn czy Działdowo.

Szli krokiem silnym, energicznym, bystrym patrząc w oczy publiczności i odbierającym defiladę przedstawicielom władz.

A tłumy zebrane na ulicach Katowic dosłownie szalały z entuzjazmu.

Takiego entuzjazmu, tej masy kwiecia padającego z okien i z chodników na defilujące szeregi, bodaj nigdzie jeszcze nie było. Wszystkie ziemie Rzeczypospolitej były witane z równą serdecznością. Z tłumu raz wraz padały okrzyki, Ale najwyższe nasilenie entuzjazmu tłumów panowało opodal trybuny, niedaleko teatru miejskiego, gdzie zgromadziło się kilkuset narodowców z proporcem na czele. Tu dosłownie szalano z entuzjazmu, tu kwiaty padały najgęściej, zwłaszcza, gdy na wyciągnięte w powitanie dłonie narodowców, szeregi sokole tym samym powitaniem odpowiadały, i te same okrzyki podnosiły. Okrzykom na cześć Wielkiej Polski, Romana Dmowskiego, Stronnictwa Narodowego, Obozu Wszechpolskiego, narodowego Śląska nie było końca. Widać było, że olbrzymia większość sokolich szeregów, nie zawsze w czerwonych bluzach i czamarach występuje: że „jasne koszule“ narodowca, to jej drugi i równie drogi strój.

*

Nie obeszło się podczas defilady i bez zgrzytów. Członkowie Obozu Wszechpolskiego na Śląsku przybyli na trasę defilady nie daleko od trybuny z transparentem z napisem „Sokołów polskich wita Obóz Wszechpolski“. Napis ten został zabrany przez policję, a narodowcy na czas defilady otoczeni zwartym kordonem policji zwykłej i pomocniczej. Nie przeszkodziło to oczywiście manifestowaniu przez narodowców ich uczuć dla defilujących sokołów, a tylko wywołało oburzenie wśród licznej publiczności, która tym silniej podchwytywała okrzyki wznoszone przez narodowców.

Wiele dzienników podało za KAP wiadomość, że Ojciec Święty udzielił Sokolstwu błogosławieństwa w odpowiedzi na list hołdowniczy z okazji zlotu w Katowicach.

Od Redakcji

Redakcja prostuje niniejszym, że rysunek na str. 426 „Przewodnika Gimnast.“ (nr. 9, wrzesień 1937) nie wyobraża fragmentu z tańców regionalnych w Katowicach, ale z popisów Gniazd żeńskich w Warszawie, na wiosnę 1937 r.

PRZEWODNICTWO ZWIĄZKU: Warszawa, Wybrzeże Saskiej Kępy Nr. 26, przy moście ks. Poniatowskiego. Tel. 10-05-93.
Konto czekowe P. K. O. 5589.

WYDZIAŁ DOSTAW SOKOLICH I WYDZIAŁ WYDAWNICZY
Warszawa, ul. Nowy Świat 40. Telefon 26926.
Konto czek. P. K. O. Wydziału Dostaw 5582.
Konto czek. P. K. O. Wydziału Wydawniczego 3852.

PRZEWODNICTWA DZIELNIC:

KRAKOWSKIEJ	**Kraków, Piłsudskiego 27.** — Konto P. K. O. **412.320.**
MAŁOPOLSKIEJ	**Lwów, Sokoła 7, II p.** — Konto P. K. O. 101.421.
MAZOWIECKIEJ	**Warszawa 12, ul. Odyńca 47 m. 1.** — Konto P.K.O. 10.545.
POMORSKIEJ	**Toruń, Szeroka 17.** — Konto P. K. O. 209.838.
ŚLĄSKIEJ	**Katowice, Kilińskiego 25.** — Konto P. K. O. 301.550
WIELKOPOLSKIEJ	**Poznań, Wały Z. Augusta 10.** — KONTO P. K. O. 205.211.

SPIS RZECZY:

REDAKCJA: W-wa, Wybrzeże Saskiej Kępy 26, przy moście Poniat. Tel. 10-05-93.
ADMINISTRACJA: Warszawa, N. Świat 40, tel. 2-69-26. Konto P. K. O. Nr. 3.852.

Wydawca: **Związek Towarzystw Gimnastycznych „Sokół“ w Polsce.**

Redaktor: **dr. Ignacy Kozielewski.**

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie zł. 7,—, półrocznie zł. 3,50, kwart. zł. 2,—, pojedyńczy numer 60 gr.

Zakł. Graf. „Dźwignia“, Warszawa, Widok 24, tel. 665-39.